Ner 82. Kraków 9 Kwietnia — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 kwietnia.

Coraz więcej chmur gromadzi się na widnokręgu politycznym. Meteorologowie dyplomatyczni przestali już dawno wierzyć w moc zażegnywania burzy, a piorunociągi w postaci not gabinetowych stawiane straciły niemniéj ochronną swoją własność. Dopóki noty te krążyły przez posłańców po bitych gościńcach, mijały tygodnie a nawet miesiące, zanim wymiana ich nastąpiła; sprawa też o którą chodziło, toczyła się powoli, umysły miały więc czas ochłodnąć, a zaszłe wśród tego okoliczności zdołały nieraz ukoić zatargi. Dziś noty przelatują telegrafem, polemika dziennikarska miesza się do waśni rządowych i wtóruje im, jak gdyby *Constitutionnel*, *Journal de St. Petersbourg* albo *Norddeutsche allgemeine Zeitung* były kontrasygnowane przez ministrów spraw zagranicznych. Jeźli wojny coraz bywają krótsze, toć i powody do nich coraz spieszniéj rosną, a zarówno interesa jak namiętności pędzą szybko kolejami żelaznemi i telegrafami. Sprawozdawcy publicystyczni nie mogą niekiedy nadążyć iść trop w trop za biegiem wypadków, bo zanim jeden sprawdzić pospieszą, już go drugi wypiera i robi przestarzałym.

I tak, nie wiele dni temu, jak wyszła na jaw sprawa luxemburska, a już tyle przebiegła faz, do tylu interpelacyj, udzieleń, not, deklaracyj dała powód, że się wydaje, jakby musiała niebawem przyjść do rozwiązania. Podobnież zdawało się ze sprawą kreteńską, serbską itd. Przybywa atoli tylko materyałów palnych, które się gromadzą, a gdy przyjdzie gdziekolwiek do wybuchu, czy go sprowadzi pierwszy lepszy przypadek, czy umyślne podłożenie ognia, Europa łatwo ogólnym pożarem zostanie ogarniętą.

Nie przyszło wprawdzie do niego ani w wojnie wschodniéj ani we włoskiéj ani nawet w zeszłorocznéj niemieckiéj; wszelako każda z tych wojen podkopała jeden węgieł owego budynku politycznego, spoczywającego według systemu Thiersa na równowadze; teraz więc lada wstrząśnienie zwali do reszty gmach cały.

Obecny bowiem skład Europy nie ma naturalnych podstaw: ni to na stosunkowości sił mocarstw oparty, to jest na równowadze thiersowskiéj, ni na traktatach, to jest prawie pisanem, ni na narodowości, to jest prawie przyrodzonem, lecz tego wszystkiego jest potrosze. Traktaty z r. 1815 stanowią niby jego podstawę uznaną, a faktyczną podstawę daje mu siła jednych, słabość drugich; prawo historyczne tłómaczone dowolnie; narodowość użyta raz jako pobudka moralna, to znów tonąca w uniwersalnéj rasowości, owdzie bywa przeciwnie stawianą jako żywioł dezorganizacyjny politycznego składu państw; a wreszcie przystąpiła jeszcze nowa niby siła atrakcyjna, pod definicyą polityki aglomeratów. Wszystko to tworzy chaos nietylko pojęć ale i bytów, a z niego występuje jedynie jako najwyższa zasada — fakt czyli siła. „Fakt dokonany“, który nabył niemal nocy prawa, tudzież „siła przed prawem“ jako źródło tego faktu, muszą wreszcie stać się koniecznie hasłem i pobudką do zmian, którym koniec położy chyba jaki ogólny kataklizm. Ilekroć bowiem ludzkość popadła w zamęt pojęć i wyobrażeń i przenosiła je bezładnie w świat rzeczywistości, zawsze wydobywała się zeń nie drogą powolnéj puryfikacyi duchowéj, nie skutkiem dociekania i śledzenia źródła prawdy, nie pracą wewnętrzną, lecz katastrofą leżącą po za obrębem wszelkich rachub i przewidzeń. Wypadki takie ani peryodycznością obliczyć się nie dadzą, ani też mogą iść pod kredkę spekulacyi, a przeto nie powinny stanowić ostatniéj nadziei i ucieczki. Wszelako historya stawia ich przykłady, a więc wypuszczać ich nie można z szeregu możebnych rozwiązań takiego stanu rzeczy, któremu zwykłe środki niepodołają.

Obecny stan Europy doszedł już niemal do takiego punktu kulminacyjnego, że daje się nawet usprawiedliwić takie przypuszczenie, jakoby nadzieja przesilenia mogła sama jedna bronić od zwątpienia. Zresztą zaprzeczyć się nie da, że to epoka przechodnia: niewiemy tylko, dokąd prowadzi, ani też jak długo trwać jeszcze będzie. Wypadki jednak idą szybko po sobie, a przeto jeśli weźmiemy miarę z historyi a przez analogię epok odpowiednich zechcemy liczyć trwanie obecnéj, to musimy przebieg jéj o tyle skrócić, o ile go przyspieszają nowoczesne środki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 kwietnia.

(M. J.) Sprawa o nastąpić mającem przyłączeniu Galicyi do korony Sgo Szczepana nabiera coraz więcej rozgłosu, i stała się przedmiotem powszechnej dyskusyi. O roszczeniach węgierskich do naszej ziemi mowy być nie może, i nikt podobnych praw Węgrom przyznawać tu nie myśli, a najmniej o tem myślał Leszek hr. Borkowski w swej mowie sejmowej, w której po prostu wspomniał tylko o treści patentu rewidykacyjnego. Że w dalsze rozbiory i wyjaśnienia zacny nasz poseł się nie wdawał, — to uczynił wedle zdania ludzi roztropnych bardzo dobrze. Chodzi dziś jedynie o to, ażeby dla naszego kraju pozyskać stanowisko poważne, któreby mogło zapewnić narodowi odpowiednie korzyści, bez zbytecznego wysilenia rządu lub narażenia go na ewentualności niemiłe. Że nasz Sejm nie spuszczał z oka tej przezorności, to przebija się z całego postępywania reprezentacyi, która może nawet aż za nadto była oględna, a stawiając w sesyi przedostatniej kwestyę o zamianowanie kanclerza, zapragnęła szczerze zdjąć tę sprawę trudną i drażliwą z ramion ministerstwa mniej obznajomionego ze stosunkami naszemi, złożyć ten ciężar na głowę kanclerza, a będąc z nim pewną solidarnością związana, miała zamiar iść z nim wspólnie i dzielić losy powodzenia i odpowiedzialności sprawy rzeczonej. Nie wchodzimy dziś w powody, które powstrzymały ministerstwo od spełnienia życzeń Izby sejmowej, pragnącej zarówno szczęścia kraju jako też ogółu monarchii. Jeszcze mniej pomawiamy ministerstwo o podanie ucha wrzaskom tej niedołężnej partyi, która się narzucić chciała za przewodnika dzielnicy ruskiej, ale odtrącona zewsząd, wstydem własnym płonie i jeszcze tylko w Petersburgu lub Moskwie lgnie pod stopy postaciom, od których Europa oczy odwraca. Odezwały się też moskiewskie dzienniki w tej kwestyi, i orzekły w tonie mentorską tatarszczyzną napuszonym, iż kwestya galicyjska istnieje bez wmieszania się Moskwy, że rząd wywołał ją poddaniem Rusinów przewadze Polaków i t. p. Podobnemi absurdami, trudno imponować sąsiadowi, zwłaszcza, jeżeli ten nie bardzo jest pochopnym do lękliwości, a nadewszystko jeżeli tenże zapragnął wprowadzić jaki taki ład w swojem wewnętrznem gospodarstwie. Jeszcze mniej wymagać można od naszego rządu, ażeby uprzedzał skryte chcenia knowań moskiewskich i szedł za wolą kilku partyzantów ruteńskich, gwałtem uchodzić chcących za wybrańców i reprezentantów ludu, który ich nawet nie zna a dążności ich potępia. Zawiodły oczekiwiania rusofilów; w Galicyi namiestnikuje wierny tronowi monarszemu mąż zasługi, a adoratorowie „Belagerungszustandów“ i eksperymentów moskiewskich coraz mniej zwolenników utrzymać mogą w swych sidłach, nastawianych imieniem lojalności. Znikła też prawie zupełnie sprawa ruteńska z horyzontu naszego, chyba czasem *Słowo* niezgrabnym wykrzykiem na chwilę ją poddmuchać usiłuje, a tatarskie echo z za Wołgi mu zawtóruje. Wśród takich objawów i wśród statecznego zachowywania się narodu, wypada koniecznie skłonić się do kroku stanowczego, i widać, że ministerstwo na prawdę o tem myśli; — mówią i piszą nawet już o sprawie przyłączenia Galicyi do Węgier jakoby o rzeczy zadecydowanej; naznaczają Galicyi, wobec korony Sgo Szczepana, stanowisko równe Kroacyi, która przez długie wieki poddaną była władzy tejże korony. Galicya jednak nie hołdowała nigdy Węgrom ani po zajęciu jej przez Austryę, ani przed połączeniem się ziem czerwonoruskich z koroną Polską. Najmniejszego zaś wspólnictwa ani też cienia przynależności nie było tu przez cały ciąg 500-letniego panowania Rzpltej. Krótkie goszczenie Kolomana i Andrzeja w Haliczu odbywało się za przyzwoleniem książąt polskich, a nadto granice tego Halicza sięgały zaledwo do połowy dzisiejszej Galicyi; nie masz więc mowy o równorzędności praw Galicyi z Kroacyą wobec korony Węgier, a jeśliby unifikacya polityczna nastąpić miała, to zagwarantowanie praw autonomii w zupełnem znaczeniu słowa, poprzedzićby ją musiało.

Że sprawa połączenia Galicyi z Węgrami znajduje sympatyę w narodzie, to nikogo dziwić nie powinno. Od czasów Ludwika, następcy Kazimierza wielkiego, zbliżyły się obadwa narody do siebie po bratersku, i odpierając nawałę tatarskoturecką, nauczyli się wzajemnie cenić i miłować cnoty rycerskie z swobodą zarówno. Panowanie Jagielonidów rozszerzyło się wspaniale i wzmocniło te węzły, a krew rycerska wspólnie przelana na pobojowiskach sławy i nieszczęścia, niechaj wyjaśnia powody sympatyi tym, którzy tej sympatyi bez wywodów dziejowych pojąć nie mogą. Węgier i Polak, bogaty, ubogi, wysoko ukształcony i pospolity prostaczek, nie potrzebują tych wywodów, a czują serdecznie dla czego pociąg ku sobie wzajemny czują. Niedawnemi jeszcze czasy to było, kiedy świat cały krzyż był zrobił nad tak zwanemi mrzonkami węgierskiemi, a mędrcy polityczni ściślejszej Rady państwa zamyślali orzekać ostatecznie o losach narodu węgierskiego tak, jak dziś p. Bismark o losach naszych braci wielkopolskich zapragnął stanowić. Z pomiędzy licznych wybrańców, powstał poseł Smolka syn ziemi polskiej, i ujął się za sąsiadem, jakby na usprawiedliwienie przysłowia, że w nieszczęściu prawdziwy przyjaciel poznać się daje. Koryfeusze patentu lutowego wraz z jego twórcą p. Szmerlingiem, ściskali z uśmiechem ramionami i uważali zniszczenie konstytucyi węgierskiej za taki fakt dokonany bezpowrotnie, jak dziś Prusacy uważają wcielenie Szlezwiku, Holsztynu, Hanoweru, z państewkami germańskiemi, albo też monstrualne amalgowanie ziem polskich z tułowem związkowym. Wszelakoż niepomogły rezonowania szumnę centralistów, na nic się nie zdały przechwałki proroków politycznych, a wyrzeczone nieoględnie *wir können warten* okazało się zupełnie niepraktyczną formułką. Potrzeba nieunikniona i duch czasu obaliły budowy karciane, a słowa posła polskiego wyrzeczone w sprawie węgierskiej na pierwszej Radzie państwa, ziściły się. Wśród takich dowodów stałej i niezłomnej przyjaźni narodowej, dziwną wydaje się nam być rzeczą, jeżeli nam niektóre dzienniki wiedeńskie przypominają potrzebę iść ręka w rękę z Węgrami i Niemcami a zarazem, gdy nam zalecają wytrwałość. Na nic by się nie przydały upomnienia, jeśliby zaczęła ulatniać się wytrwałość z sympatyami przyrodzonemi, a duch karłowaciejąc spuszczał się z stanowiska zdobytego w niziny kału. Krocie naszych braci utwierdzają swą stałość śmiercią męczeńską na lodowatych obszarach Syberyi, a najświeższe objawy Wielkopolanów w parlamencie berlińskim wskazują miarę stałości ducha polskiego. Jeszcze więc niestósowniejszem wydaje się nam być przypomnienie stanowiska szczęśliwego Galicyi wobec niedoli Kongresówki i Poznania. Mieszkańcy Galicyi i ich reprezentanci, złożyli dowody niezbite uznania wdzięcznego za opiekę ojcowską jakiej doznają od swego Monarchy; zachowanie się sejmu wśród kwestyj trudnych i zawiłych, nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości, a najbliższe zejście się Rady państwa przekona — mamy w Bogu nadzieję — wszystkich wątpiących, że delegacya galicyjska dowiedzie i nadal swej wytrwałości.

Przemilczeć nie można, iż podczas gdy dzienniki krajowe i zagraniczne zajmują się tak żywo polityką w dalszem słowa znaczeniu, sprawy mające być przedmiotem obrad na najbliższem zwołaniu Rady państwa, leżą prawie odłogiem. Nie słychać nic o przygotowaniach lub przedwstępnych pracach, albo też o jakichkolwiek naradach delegatów naszych do rzeczonej Rady; cisza zupełna nastała po rozejściu się sejmu tak, jak gdyby wszystkim potrzebom stało się zadosyć, i jak gdyby posłowie Reichsratu mieli już gotowe plany postępowania w kieszeniach. Zdaniem naszem jest potrzebą konieczną, ażeby delegacya polska porozumiała się dokładnie pomiędzy sobą i wytknęła sobie drogę do dalszego działania. Odkładania tego porozumienia się aż do zjazdu wiedeńskiego należy unikać, bo nikt nie wie, czyli zdarzenia nie uprzedzą rachuby polityków i nie nasuną na stół obrady takich przedmiotów, które może zatrudnią głównie całe zgromadzenie tak dalece, że do zastanowienia się nad powzięciem pewnego kierunku w kwestyi zasadniczej, czasu nie pozostanie. Szpalty pism publicznych czekają z gotowością na przyjęcie objawów w tej sprawie, lecz dotychczas nie ucieszyły się skutkiem; godziłoby się przecie i czekającą publiczność obznajomić nieco z zamysłami wybrańców narodu, wyświecać kwestye, których wielka liczba wyjaśnienia potrzebuje i tą drogą znaleźć w sprawach trudnych rozwiązania. Jest to wprawdzie rzeczą bardzo szczytną, być pewnym samego siebie i nie czuć potrzeby usłyszenia zdania drugich chociażby w najtrudniejszych sprawach, ale udzielaniem myśli doskonali się wysoce umysł człowieczy, i niezaszkodzi nigdy dowiedzieć się naprzód, jak też sądzi publiczność o rzeczach, które najbardziej ją obchodzą.

Wiedeń 5 kwietnia.

&. Rozbierając w ostatnim liście kwestyę luxemburską, ograniczyłem się na przedstawieniu jej że strony czysto politycznej; miałem na celu wykazanie jej skutków dla Austryi i dla polskiej sprawy o tyle o ile zakres korespodencyi na to pozwalał, i choć starałem się być treściwym, boję się czym nienadużył cierpliwości czytelników *Czasu*. Cóż powiedzą, jeśli się ośmielę powrócić raz jejeszcze do tego pytania? Jest ono jednak zbyt obfitem w konsekwencye, żeby wolno było pominąć inną jego stronę, blisko nas dotyczącą, stronę moralną, której dotąd nie zaczepiłem wcale.

Listy z Paryża mówią, że Francuzi ze wstydem patrzą na cały przebieg tej sprawy. Dzięki Bogu, odzywa się szlachetna duma w piersi tego wielkiego jeszcze narodu. Ten targ pieniężny o ludzi, jak o bydło, budzi w ich sercu odrazę, o której donosząc o tej sprawie pisaliście. Powinnoby się zaprawdę zostawić te środki naszym następcom, realistom prusko-rosyjskiej epoki; nam, cośmy jeszcze choćby chwilowo oddychali ostatnim tchem ginących ideałów, niech nam oszczędzą tych frymarczeń. Dawnoż wyrzekaliśmy na niemoralność kongresu Wiedeńskiego; a czemże ten kongres w porównaniu z takiem kupnem Luxemburga? I co tu pomódz zdoła owa nieznośna upokarzająca komedya powszechnego głosowania?

Strona moralna luxemburskiej kwestyi powinna nas Polaków żywo obchodzić, i to tem żywiej, im bardziej, w skutek ostatnich wypadków nasza sprawa stała się sprawą moralną, od moralnego kierunku świata zawisłą. Dopóki zdrowo czujemy, każde pogwałcenie, czy to prawa traktatów, czy słuszności naturalnej, winno być dla nas potrąceniem we własną ranę, odnowieniem bólu. Czy tak jest, można wątpić, patrząc na zachowanie się naszej opinii publicznej w tym pseudo-narodowym anneksyjnym zamęcie, który od lat ośmiu w Europie panuje. Lecz tak być powinno. Bo w końcu myśmy nie czekali z poczuciem naszych krzywd na odkrycie tak zwanej zasady narodowości; bośmy cierpieli i wołali dla tego, żeśmy czuli w sobie największe i najbardziej stanowcze pogwałcenie i prawa traktatów i prawa słuszności; bo nasza sprawa jest przedewszystkiem sprawą tych dwóch zasad słuszności i prawa; bo nareszcie ratunku spodziewać się możemy tylko od zwrotu Europy w kierunku słuszności i prawa; a niewątpliwie każdy gwałt jakkolwiek przyodziany, choćby na Nogajcach był popełnionym lub dopuszczonym tylko, oddala Europę od tych dwóch podwalin życia narodów, i ją do upadku, nas do zagłady zbliża.

Roszczenia Francyi do Luxemburga są i w istocie rzeczy i w formie pogwałceniem tych dwóch kardynalnych zasad; lecz nie dość na tem; prowadzą one do większych jeszcze pogwałceń, bo do zaboru Belgii i prowincyj nadreńskich. Rząd cesarski zdaje się jakby stracił równowagę, odłożył na stronę dawną cierpliwość, ową wszystko trawiącą apatyę, i jakiś gorączkowy nacisk zaczyna wywierać na Belgię. To związek celny, to zwierzchnictwo wojskowe jej proponuje; skoro mu się uda zająć Luxemburg, Belgia już będzie w jego ręku. Nowa polityka, mająca u nas tylu zwolenników, wyszedłszy z głosowania powszechnego jako z objawienia woli narodu, doszła za pomocą tak zwanej zasady narodowości do systemu aglomeratów już nie narodowych lecz rasowych. I dogadzając temu systemowi owa polityka, już nie zważa na wolę narodu, który się temu sprzeciwia, uważa go za mniejszość liczebną w razie, traktuje go jako przeniewiercę krwi swojej, i łamie w nim bez skrupułu wolność i ową najprzód za świętą ogłoszoną wolę narodu. Moskale nie inaczej z nami postępują; tylko uczciwiej, bo nie mówili dotąd ani o woli narodu, ani o głosowaniu powszechnem.

Co do Belgii, jak wszystkim wiadomo, nie chce ona zostać francuską; tego już dosyć, abyśmy sobie życzyli zachowania belgijskiej niepodległości.

Lecz obok tej moralnej pobudki, której się nam nigdy nie godzi z oka spuszczać, jest także powód polityczny. Żadnego w tem interesu nie mamy, aby Francya posiadała lewy brzeg Renu; owszem interes nasz jest całkiem ze strony przeciwnej. Pókiśmy w niedoli i w ciągłem niebezpieczeństwie, aby nas śmiertelnem nie ugodzono ciosem; póki potrzebujemy pomocy Francyi; póki szukamy jej aliansu: nie możemy loicznie żądać takiego obrotu rzeczy, któryby mógł Francyą zadowolnić, nas zostawiając pod jarzmem. Tego mogą chcieć tylko ci, którzy wierzą w wojny o idee. My zaś w każdym zadowolonym, w każdym uśpionym przyjacielu tracimy sprzymierzeńca. Co innego byłoby w razie radykalnego przewrotu w Europie, to jest takiego, któryby wlał życie w cały ten pas ludów od Baltyku do Dunaju, ludów gnębionych lub chorych, a teraz naturą rzeczy około Habsburskiego domu skupionych. Gdyby wtedy *skutkiem* wypadków Francya rozszerzyła swoje granice, nasz interes bezpośredni mniejby na tem ucierpiał. Ale w sprawie niedążącej do innego celu, jak tylko do granic Renu, mojem zdaniem ani interes Polski, ani interes Austryi, nie sprzyja francuskim pożądliwościom.

Inny jeszcze wzgląd bardzo nas obchodzący w tej sprawie jest stan opinii publicznej we Francyi. Zdrowie uczucia moralnego w narodzie francuskim jest jednym z wielkich interesów świata, jedną z rękojmi naszej przyszłości. Zdrowie to nie jest wcale w najlepszym stanie. W r. 1863 można było spostrzedz, jaka przestrzeń dzieli nas od lat młodzieńczych tego wieku, od szlachetnych popędów roku 31go. Jednak stan ten nie jest jeszcze rozpaczliwy; jest niezmierne osłabienie, ale rdzeń jeszcze żywy. Otóż, stroną w opinii francuskiej najsłabszą jest chęć zdobycia Renu. Wobec tej żądzy nikną wszystkie zasady, wszystkie zalety charakteru francuskiego, staje się on nieczułym na wszystko, na wolność i sprawiedliwość. Jest w tej sprawie niebezpieczne opium mogące odurzyć Francyę. Dla granic Renu Francya gotowa jest abdykować ze swego posłannictwa europejskiego. Każdy krok na tej drodze, a więc i aneksya Luxemburgu, jest przekupstwem popełnionem na sumieniu Frencyi.

Pomijając oczywiste skutki polityczne takiego egoistycznego odosobnienia Francyi, jakieby wówczas nastąpiło, trzeba zwrócić uwagę na tę ważną okoliczność, iż moralne stanowisko Francyi jest takie, że z jej polityczną demoralizacyą runęłyby w całym świecie, a zatem i u nas, u nas najpierwej podobno, wszelkie zasady, wszelkie pojęcia słuszności i prawa.

Jeżeli więc Bismark myśli opierać się Francyi w sprawie Luxemburga, z całego serca życzyć mu można powodzenia.

P. S. W tej chwili nadeszły wiadomości potwierdzające wczorajsze telegramy. Król holenderski oświadczył, że wobec nieporozumienia Prus i Francyi, widzi się zniewolonym do cofnięcia swojej inicyatywy, dopóki się główni szermierze nie ułożą. Być może, iż to jest ułatwieniem dla cofnięcia się Francyi, która bez kupna nie ma powodów do upominania się o nic. Austrya w tej sprawie zachowuje całkiem bierne stanowisko, i odpowiedź równie bierną da, bez wątpienia, na zapytanie Prus co do traktatów 1839 r. Zdaje się, że Bismark bardzo stanowczo chce bronić Luxemburga. Skończyłoby się zatem wszystko nową porażką dla Francyi, dla dynastyi ciosem niemałym. Rachunki ogromne rosną, likwidacya staje się coraz bardziej nieuniknioną.

Kraków d. 8 kwietnia. Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej miasta Krakowa d. 6 kwietnia.

Z porządku dziennego przypadły przedmioty nie załatwione na posiedzeniu czwartkowem. Przedewszystkiem zaś podanie Radcy p. Karola Langiego, który dziękuje Prezydentowi i Radzie za podjęte wspólnie prace, i składa mandat Radcy miejskiego, będąc mianowany Sekretarzem przy Prezydencie.

Z porządku dziennego przychodzi zatem:

3) Wniosek sekcyi III, aby na opędzenie bieżących potrzeb domu przytułku i pracy asygnować z funduszu miejskiego dla Domu przytułku i pracy złr. 1000 na rachunek dotacyi na rok 1867 preliminowanej. Sprawozdawca radca miejski Dr. Strzelbicki. Wniosek przyjęty.

4) Wniosek sekcyi V, aby wypłacić p. Kuhnowi złr. 395 za schody z pierwszego piętra na drugie w gmachu ratusza nowego odnośnie, do opisu komisyi do oszacowania tej roboty wyznaczonej. Sprawozdawca radca miejski Friedlein. Rada przyjęła podany kosztorys p. Kuhna w kwocie złr. 430. Przy tej sposobności Radca Chrzanowski stawia wniosek: aby nadal do każdej roboty przedłożony był kosztorys i plan do zatwierdzenia go przez sekcyę V lub Radę pełną. Robota wypuszczaną być winna przedsiębiorcom przez oferty a budownictwo pilnować ma jej należytego wykonania według planu zatwierdzonego. Wniosek ten odesłano do sekcyi V.

5) Wniosek sekcyi I względem wypłaty złr. 67 c. 48 z rubryki XL budżetu za używanie sali w hotelu saskim na posiedzenia pełnej Rady w miesiącu grudniu 1866 r. i styczniu 1867. Sprawozdawca radca miejski Lipiński. Wniosek przyjęty.

6) Wniosek sekcyi I względem awansu trzechmiesięcznego płacy dozorcy aresztów miejskich Edwardowi Klemensiewiczowi złr. 52 c. 50. Sprawozdawca Radca miejski Dr. Samelson. Wniosek przyjęty.

7) Wniosek sekcyi III, aby 400 złr. pozostałe ze składek zebranych przez Komitet miejscowy dla rannych z wojny ostatniej, przyjąć pod zarząd Rady miejskiej, uważając je za kapitał, od którego procent ma być użyty na cele pierwotne. Sprawozdawca Radzca miejski Gralewski. Wniosek przyjęto z poprawką, że w razie potrzeby użyć można tego funduszu na rannych.

8) Wniosek sekcyi I, aby złożone przez Prezydenta miasta na szkołę handlowo-przemysłową złr. 1000, tymczasowo ulokować w kasie oszczędności aż do czasu korzystniejszego kursu papierów publicznych. Sprawozdawca Radzca miejski Dr Szlachtowski.

9) Wniosek Sekcyi III, aby z kwoty złr. 1061 c. 42 wypłaconej z kasy miejskiej jako zaliczkę na restauracyą kościoła Sgo Wojciecha, odpisać złr. 361 c. 42 jako składkę gminy, a w celu uzyskania zwrotu reszty złr. 700 z funduszu krajowego stósowne poczynić kroki. Sprawozdawca Radzca miejski Dr Strzelbicki. Wniosek przyjęty.

10) Wniosek Sekcyi IV, aby wyznaczyć sąd polubowny w sprawie pretensyi p. Skarzyńskiej, z powodu kwaterunku wojsk rosyjskich i austryackich w jej domu zwanym Szarą Kamienicą, z czego zdawał Radzie relacyę praktykant konceptowy Lipka, przyjęto z poprawką Dra Koczyńskiego, aby konsulent dał tylko zdanie, przedmiot zaś aby odesłano do Sekcyi I prawniczej.

11) Wniosek Sekcyi IV, względem przyjęcia do gminy tutejszej w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego: pp. Nikodema Lenczewskiego obywatela z Królestwa Polskiego, za opłatą złr. 50; Piotra-Pawła Umińskiego poddanego belgijskiego, naczelnika bióra towarzystwa exploatacyjnego kolei żelaznych w Belgii, za opłatą złr. 50. (Na wniosek Radzcy Chrzanowskiego zmniejszono taksę do 10 złr.); Anny z Slaskich Bukowskiej poddanej Królestwa Polskiego za opłatą złr. 50; Władysława Bojarskiego zegarmistrza, poddanego angielskiego, za opłatą złr. 25. (Uchwalono bez taksy). Jana Marcina Salba litografa, poddanego bawarskiego, za opłatą złr. 25. (Na wniosek Radcy Friedleina naznaczono złr. 10). Wszystkie te wnioski uchwalono ze zmianami powyższemi co do taks. Zdawał z nich sprawę drugi wice-prezydent Dr Strzelecki.

12) Wniosek sekcyi II, aby wystósować prośbę do Namiestnictwa o polecenie zwrócenia insygniów miejskich, własnością gminy będących, a w bibliotece uniwersyteckiej złożonych, uchwalono. Sprawozdawca referent sekcyi Sekretarz Magistratu Piotrowski.

13) Wniosek sekcyi V uchwalony został, aby przyjąć zaprojektowany przez komisyę w celu uregulowania brzegów Starej Wisły kierunek linii lit. A. B. — E. F. na planie sytuacyjnym oznaczony do zabudowań nadbrzeżnych realności. Sprawozdawca Inspektor budownictwa Barański.

14) Wniosek sekcyi V, aby przyjąć kierunek upiększenia ulicy Smoleńska przez komisyę zaprojektowany na planie sytuacyjnym kolorem żółtym oznaczony. Sprawozdawca Inspektor Budownictwa Barański. Wniosek przyjęty.

15) Wniosek sekcyi III, aby komisyi wybranej do rozważenia: czy i w jakich warunkach gmina obowiązaną będzie wspierać dom przytulku i pracy, przydzielić uchwały Rady względem ułożenia projektu statutu dla wzorowego domu przytułku i pracy dobrowolnej, oraz dla wzorowego domu pracy przymusowej. Sprawozdawca Radca miejski Bentkowski. Wniosek przyjęty.

Nareszcie przy drzwiach zamkniętych uchwaliła Rada miejska przyjąć na bezpłatnego praktykanta konceptowego Magistratu p. Władysława Bobczyńskiego. Sprawozdawcą był Radca Dr. Samelson.

Na tem porządek dzienny wyczerpany został.

Uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia czwartkowego, dodajemy, iż radcy Langie, Chrzanowski i Dr. Szlachtowski wydelegowani zostali przez Radę do komisyi złożonej także z delegowanych z Towarzystwa rolniczego i Izby handlowej w celu napisania statutów dla giełdy zbożowej w naszem mieście i planu jej urządzenia.

Prezydent do mieszkańców miasta Krakowa!

Wczoraj zawiadomił mię telegramem W. Wincenty Kirchmajer bankier, prezes Izby handlowo-przemysłowej i Radzca miejski, iż na obiedzie d. 6 b. m. dla Jego Ekscelencyi hr. Gołuchowskiego w Wiedniu danym, otworzono składkę na odbudowanie naszych Sukiennic i podpisano do 12,000 złr.; sam p. Kirchmajer darował miastu na ten cel dwa sklepy w Sukiennicach, jego własnością będące.

Zawiadamiając moich współobywateli o tem pomyślnem zdarzeniu, mam sobie za miły obowiązek złożyć już teraz w imieniu miasta tym dostojnym i szlachetnym mężom najczulsze podziękowanie.

Jest więc w Bogu nadzieja, że niebawem ziści się gorące nasze życzenie, ażeby jedna z najdroższych pamiątek naszej przeszłości, ochroniona od

zagrażającego jej zniszczenia, przekazaną została pamięci późnych pokoleń, ku czci wielkiego króla, który nią miasto nasze ozdobił. Wątpić bowiem nie należy, że za danym wspaniałym przykładem pójdą i inni obywatele miasta i kraju, poczuwając się nie tyle do obowiązku, ile do prawa brania udziału w tych szlachetnych zabiegach narodu, które dążą do zachowania i utrwalenia zabytków świetnych epok dziejowych.

Mam już kilka projektów odbudowania Sukiennic, a skoro dokończone będą te, które podług mego pomysłu Budownictwu miejskiemu sporządzić poleciłem, wystąpię z niemi przed sądem opinii publicznej i znawców, a następnie oddam je Radzie miejskiej, która z pełnem poczuciem swego obowiązku obywatelskiego, zarządzi, co uzna za najwłaściwsze.

Kraków d. 8 kwietnia 1867 r.

Dietl.

Odbieramy właśnie w tej sprawie list następujący:

Wiedeń 7 kwietnia.

Polacy obecni w tej chwili w Wiedniu, dali dnia wczorajszego obiad dla JE. hr. Gołuchowskiego, na który zgromadziło się 24 osób, samych rodaków. W położeniu obecnem, gdzie przyszłość naszej prowincyi jest jeszcze tak niepewną, powstrzymano się od wszelkich politycznych toastów; tylko ks. Leon Sapieha wniósł przy końcu obiadu zdrowie na cześć p. Namiestnika, przyczem wyraził mu wdzięczność za usilne i nieustające starania, ażeby słuszne wymagania naszej prowincyi zostały przez rząd uwzględnione. Hr. Gołuchowski odpowiedział zwięzłemi wyrazy, dziękując za nieustającą ufność w jego najlepsze chęci dla kraju i wzywając zarazem wszystkich ludzi dobrej wiary i woli do równie niezmordowanego współpracownictwa około lepszej przyszłości kraju.

Po obiedzie Namiestnik pamiętny historycznego znaczenia naszego starożytnego Krakowa i pragnący zachowania jego nieocenionych pamiątek, wniósł propozycyę, aby obecni otworzyli składkę na cel oswobodzenia Sukiennic od teraźniejszego ich upadku i przyozdobienia ich odpowiednio ich historycznemu znaczeniu. Hr. Gołuchowski rozpoczął sam składkę datkiem 1,000 złr., poczem p. Wincenty Kirchmayer, oświadczywszy, iż daruje na ten cel dwa sklepy w Sukiennicach, będące jego własnością, zajął się dalszem zbieraniem składek, do których się przyczynili jak następuje:

Ks. Leon Sapieha	1,000	złr.
Hr. Lanckoroński	1,000	„
Ks. August Sułkowski	1,000	„
Hr. Władysław Wodzicki	1,000	„
N. N.	1,000	„
Hr. Seweryn Borkowski	1,000	„
Hr. Józef Baworowski	1,000	„
Hr. Edward Stadnicki	1,000	„
Ks. Antoni Sułkowski	500	„
Ks. Jerzy Czartoryski	1,000	„
Hr. Władysław Zamoyski	1,000	„
P. Kazimierz Młodecki	500	„
P. Zygmunt Kaczkowski	100	„

Nie wątpimy, że kraj zechce poprzeć tak szczęśliwie zrobiony początek, a Kraków doczeka się już niebawem, że Sukiennice odzyskają pierwotną swoją świetność i staną się ozdobą miasta.

Najwyższem postanowieniem z dnia 31 grudnia 1866 zezwolił N. Pan na zawiązanie stowarzyszenia ogrodniczego we Lwowie.

Wiedeń 7 kwietnia. W sobotę dnia 6 kwietnia nastąpiło otwarcie sejmów w Pradze, Bernie i Lublanie.

Pierwsze posiedzenie sejmu czeskiego burzliwością swoją przypomina nam tegoroczne dyskusye w ciele prawodawczem francuskiem. Baron Beust niechciał zapewne być świadkiem „zadowolenia“ Czechów z rządów jego i wolał podróż swoją do Pragi odłożyć do poniedziałku; wtedy myśli zastać Czechów w cokolkiek mniej gorączkowem usposobieniu.

Marszałek sejmu hr. Hartig miał długą przemowę do licznie zgromadzonych posłów, która wszelakoż ze strony burzliwego centrum ciągłym ulegała przerwom. Hr. Hartig zakończył okrzykiem: „Niech żyje N. Pan“; na to się odezwał głos z centrum: Także slava królowi czeskiemu! i głośny okrzyk Slava rozlega się po sali. Podczas odczytania zamieszczonego poniżej reskryptu cesarskiego, wzywającego sejm czeski do wyborów do Rady państwa wrzawa ciągle wzrastała, która przekroczyła wszelkie granice, kiedy marszałek sejmu tylko w języku niemieckim zawiadomił izbę o sankcyi cesarskiej, jaką uzyskały niektóre uchwały sejmu czeskiego. Dr. Gregr z uwagi, że mimo usiłowań rządu przecież kilku Czechów zasiada w sejmie, żąda powtórnego odczytania w języku czeskim. Zastępca marszałka Dr. Limbeck łamaną czeszczyzną czyni zadosyć żądaniu poprzedniego mowcy, lecz profesor Zeithammer zwraca uwagę izby, że zastępca marszałka w tłómaczeniu wiele rzeczy pominął, które były w przemowie Hr. Hartiga. Nowa wrzawa. Marszałek dzwonkiem wzywa do porządku i prosi jednego z sekretarzy sejmu, aby wszystkie jego przemowy tłumaczył izbie na język czeski. Dr. Klaudy protestuje przeciwko krzywdzie, jaką się wyrządza Czechom przez to, że oni mają słyszeć z ust sekretarza, co Niemcom sam marszałek oznajmia. Poseł Steffens z największą trudnością, bo przygłuszony ciągłemi okrzykami zdołał przecież wyrazić swoje zdziwienie na podobne postępowanie Czechów. „Wszak — mówi Steffens — dotychczasowy zwyczaj usprawiedliwia krok marszałka naszego“. „Dotychczas zrzekliśmy się prawa tego“ — woła profesor Zeithammer — „lecz obecnie zmieniły się czasy“. Po tych słowach rozlega się okrzyk: „Slava poprzedniemu marszałkowi.“ Hr Hartig chcąc uspokoić izbę przyrzeka, że na przyszłość zastępca jego czytać będzie w języku czeskim wszelkie reskrypta lub interpelacye. Przy sprawdzeniu wyborów z izby handlowej w Budziszynie, które poruczono osobnej komisyi, ponowna burza powstała. Ną tem skończyło się posiedzenie sobotnie.

W Bernie sejm po przemowie marszałka sejmu hr. Dubskiego i po odczytaniu reskryptu cesarskiego, sprawdzono zaraz na pierwszem posiedzeniu 85 wyborów, co jest najlepszą wskazówką spokojnego przebiegu sesyi.

Nierównie lepiéj powiodło się p. Beustowi w sejmie kraińskim. Izba na dwóch posiedzeniach w jednym dniu ukończyła swe czynności. Po odczytaniu reskryptu marszałek sejmu radzi wybory do Rady państwa przedsięwziąść w poniedziałek. Poseł Bleiweis stawia atoli wniosek naglący, aby izba po sprawdzeniu wyborów jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do wyborów do Rady państwa i do wydziału krajowego. Po żwawej dyskusyi wniosek ten przeszedł małą większością. Do Rady państwa wybrani zostali z większych posiadłości: Hr. Coronini, z kuryi miast: Dr Klun, Dr Toman; z kuryi gmin wiejskich: hr. Barbo, Svetec, Pintar. Członkami wydziału krajowego obrano Dra Bleiweisa, Dra Tomana i Kromera, poczem sejm o godzinie 7ej wieczór zamkniętym został.

— Równobrzmiący reskrypt Cesarski do p. Beusta, wzywający sejmy czeski, morawski i kraiński do wyborów do Rady państwa, opiewa:

„Kochany baronie Beust!

Sejmom Moich królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej, otwartym dnia 18 lutego rząd mój udzielił pobudki, które mię skłoniły do zaniechania zwołania patentem z d. 2 stycznia r. b. rozpisanego nadzwyczajnej Rady państwa, a zawezwania konstytucyjnej Rady państwa celem obrad nad kwestyami prawno-politycznemi, które miały być uchwalone.

Na wezwanie mojego rządu o przedsiębranie wyboru deputowanych do Rady państwa, Sejm mego królestwa Czeskiego odpowiedział w sposób taki, że spowodowany byłem patentem z d. 26 lutego r. b. jeszcze raz odwołać się do wiernej ludności tego kraju. Polecam Ci więc zawezwać ponownie bezzwłocznie Sejm wyszły z nowych wyborów, aby wysłał deputowanych do Rady państwa, pokładając zaufanie w patryotycznej oględności i w lojalnym duchu sejmu, że tenże odpowie ochoczo temu wezwaniu. Sejmowi ma być przy tem powtórzone wyraźne zapewnienie, że rząd mój dalekim jest od myśli ścieśnienia konstytucyjnej autonomii Królestwa, i że owszem wolą jest moją, nie tylko rozszerzyć tę autonomię w tych kierunkach, gdzie tego pozwala bezpieczeństwo i potęga ogółu państwa, lecz także otoczyć takową nowemi rękojmiami przez trwałe ustalenie organizmu konstytucyjnego całej monarchii i postępowy rozwój odpowiednich instytucyj.

Buda d. 3 kwietnia 1867.

Franciszek Józef w. r.“

— Emeryk Fest zamianowany został sekretarzem stanu w węgierskiem ministerstwie handlu.

— Wychodźcy politycznemu hr. Aleksandrowi Telekiemu, N. Pan obok pozwolenia powrotu do Węgier kazał zwrócić dobra skonfiskowane.

— N. Pan wystósował następujące pismo odręczne:

Kochany hrabio Ludwiku Crenneville! Uwalniając Cię na własną prośbę od godności naczelnika namiestnictwa krajowego w Siedmiogrodzie udzielam Ci w uznaniu oddanych Mi na tem stanowisu celujących usług wielką wstęgę Mojego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Buda 3 kwietnia 1867.

Franciszek Józef w. r.

— Odnośnie do podanej przez nas wczoraj wiadomości o zwołaniu specyalnej komisyi w celu naradzenia się nad kwestyą monetarną, zapisujemy dziś następujący artykuł urzędowej *Wiener Zeitung*:

Rządy Francyi, Włoch, Belgii i Szwajcaryi zawarły 23go grudnia 1865 traktat monetarny, który wedle ich życzenia miał się stać podstawą zaprowadzenia jednej wszędzie uznanej monety. W tym celu wystósowały one zaproszenia do wszystkich innych rządów, aby się do pomienionej konwencyi przyłączyły.

Podobne zadanie tj. uskutecznienie ogólnej jedności monetarnej na podstawie systemu metrycznego, poruczono także komisyi międzynarodowej, która się zbierze tego roku w Paryżu przy sposobności powszechnej wystawy.

Austrya w tak ważnej dla handlu i przemysłu całego świata sprawie, aż do roku 1878 traktatem monetarnym z d. 24 stycznia 1857 jest związaną z państwami niemieckiego związku cłowego; dlatego też chcąc mieć wolne ręce, skłoniła Prusy w art. 13 pokoju prażskiego z 23 sierpnia 1866 do oświadczenia, że z Austryą i innemi traktatem tym związanemi państwami wejdą w układy względem uwolnienia Austryi z wziętych na się w owym traktacie zobowiązań. Układy te mają się wkrótce rozpocząć.

Idzie teraz zatem Austryi o to rzeczywiste zniesienie traktatu monetarnego z d. 24 stycznia 1857 i o decyzyą względem przystąpienia do traktatu monetarnego z 23 grudnia 1865, jako też względem skutecznego udziału w pracach komisyi międzynarodowej w Paryżu.

Z powodu wielkiego znaczenia podobnych kroków dla rozwoju gospodarstwa narodowego, rząd uważał za rzecz konieczną zasięgnąć przedewszystkiem rady znawców, i z tej to przyczyny powołano na podstawie Najwyższego postanowienia z d. 23 lutego b. r. komisyę specyalną do Wiednia, która 10 kwietnia b. r. pierwsze odbędzie posiedzenie. Komisya ta pod przewodnictwem powołanego ku temu przez N. Pana radcy tajnego i radcy stanu Karola barona Hocka, składa się z następujących częścią przez ministerstwo z tej strony Litawy, częścią przez ministerstwo węgierskie powołanych członków:

I. *Reprezentanci ministerstw:*

radcy ministeryalni: Baron Maksymilian Gagern, Adolf Parmentier, Alojzy Moser;

Radca wyższy skarbowy i dyrektor jeneralny mennicy Jan Hassenbauer de Schiller;

Władysław Korizmiz, królewsko węgierski radca gubernialny.

Edward Rössner, pensyonowany radca ministeryalny.

II. *Powołani jako znawcy:*

Jędrzej baron Ettingshausen, radca nadworny i profesor emeryt.

Baron Herring, prezes izby przemysłowo-handlowej w Bernie.

Teodor Hornbostel, dyrektor zakładu kredytowego w Wiedniu.

Wincenty Kirchmayer, prezes izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Maurycy Lucam, sekretarz jeneralny banku narodowego.

Baron Eliasz Morpurgo, bankier w Tryeście.

Baron Natanael Rothschild w Wiedniu.

Paweł Schiff, dyrektor banku narodowego.

Szymon Winterstein, prezes izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu.

Baron Maurycy Wodianer, wiceprezes banku narodowego.

Kawaler Fryderyk Zdekauer, bankier w Pradze.

Juliusz Kauz, poseł sejmowy i profesor uniwersytetu w Peszcie.

Wincenty Weniger, profesor uniwersytetu w Peszcie.

Albert Wodianer, król. radca i bankier w Peszcie.

Pytania, mające być komisyi tej przedłożone, są następujące:

1) Czy Austrya ma wziąść udział w usiłowaniach Francyi co do zaprowadzenia jedności monetarnej?

2) Czy udział ten bez zmiany naszego obecnego systemu monetarnego jest możebnym?

3) Czy cała zmiana może się ograniczyć na zaprowadzeniu zamiast „Korony“ innej dla ogólnego obiegu stósowniejszej monety handlowej tj. monety złotej bez kursu przymusowego?

4) Jeżeli się komisya zgodzi na obszerniejszą zmianę naszego systemu monetarnego, powstaje pytanie, czy w celu osiągnięcia jedności monetarnej jest możebnem przyjęcie innego, nie zaś metrycznego systematu?

6) Czy ma być li złota lub li srebrna waluta wybraną?

7) Jakieby były—odpowiednio do przyjęcia jednej lub drugiej waluty— monety główne i zdawkowe, z uwzględnieniem tak ogólnej jedności monetarnej, jako też i austryackiego handlu i przemysłu?

8) Pod jakiemi warunkami możnaby — odpowiednio do zapatrywania się komisyi na powyższe kwestye — przystąpić do konwencyi monetarnej pomiędzy Francyą, Belgią, Włochami i Szwajcaryą 23 grudnia 1865 zawartej?

9) Jakie przepisy przechodnie przy zaprowadzeniu zmienionego przez komisyą systemu monetarnego ustanowić należy?

— N. Pan zamianował jenerał-porucznika Gabryela Rodicha właścicielem pułku piechoty Nr. 68.

Francya.

Artykuł *Constitutionnela* o którym uczyniliśmy wzmiankę w przeglądzie pisma naszego brzmi:

Nie wiemy czy zagajone zostały rokowania, co do ustąpienia Luxemburga Francyi. Nie wiemy tem bardziej, czy ustąpienie to stało się faktem dokonanym. W każdym razie poczucie obowiązku politycznego byłoby nas wstrzymało od wzięcia inicyatywy w poruszaniu kwestyi tego rodzaju. Milczeliśmy więc, dopóki kwestyą luxemburską zajmowała się prasa, dziś, gdy wystąpiła ona w parlamencie północnym, nie możemy wstrzymać się od kilku uwag, nieprzesądzających istoty rzeczy, lecz nasuniętych nam mową p. Bennigsena i odpowiedzią hr. Bismarka. Jakkolwiek mamy prawo zaprzeczyć w sposób bezwzględny pewnym twierdzeniom p. Bennigsena, które zbił już dostatecznie p. Bismark, oddajemy zupełną słuszność umiarkowaniu jego i zgodzić się tylko możemy z myślą mowcy, gdy mówi, że oba narody niemiecki i francuski mogą żyć z sobą w pokoju i obok siebie wzrastać w pomyślność, i że wojna pomiędzy niemi byłaby zgubną. Możemy zarazem zapewnić go, że Francya nie ma żadnych zachcianek zagrażania interesom Niemiec lub targania się na ich honor, że nie ma żadnej wojennej dążności, lecz głębokie poczucie tego, co jest sprawiedliwe i słuszne.

Nie byłoby sprawiedliwem i słusznem wybierać z traktatów, które Prusy własnemi rękami rozdarły, to, coby im jeszcze być mogło w nich użytecznego i przyjemnego, aby bez rzeczywistego powodu zastawiać się tem przed sąsiadami. Nie byłoby sprawiedliwem i słusznem, poczyniwszy bez przeszkody tak wielkie zdobycze, strzedz zazdrosnem okiem drobniejszych zwiększeń, o których pragnienie podejrzywani być mogą sąsiedzi, nie w interesie swej ambicyi, lecz w interesie swego bezpieczeństwa.

Są rzeczy, których uwzględnienia niepowinny Prusy w żadnym razie zaniedbywać, to jest z jednej strony naturalnego wzruszenia, jakie wywołały znaczne zmiany dokonane w Niemczech ich usiłowaniem i na ich korzyść, z drugiej głębokiego poszanowania, jakie wszakże rząd francuski objawiał dla życzeń Niemiec wolnego ukonstytuowania się w słusznych swych granicach. Czyż można z tą samą obojętnością patrzyć na dążenia, któreby wywiodły Niemcy z granic tego, co może być niezaprzeczalnego i niezaprzeczonego, lub któreby im wpajały uroszczenia nabytków lub zachowania poza granicami swemi punktów strategicznych, zagrażających innym. Dowodziłoby to niedostatecznego uwzględnienia słusznego poczucia godności i dumy kraju, jak Francya. Nie marzy ona o zdobyczach ani zwiększeniu się, a gdyby marzyła, jak twierdzono, o spokojnem nabyciu Luxemburga, nie możnaby upatrywać w tem faktu zbytecznej ambicyi; otóż im nabycie byłoby mniejszem, tem nie delikatniej byłoby powiedzieć Francyi, że nawet tak mały nabytek jej jest wzbroniony. Wzniosły i polityczny język p. Bismarka nie pozwala nam myśleć, że ten znakomity mąż stanu zapomniał lub zapoznał tyle ważnych stosunków. Nie bez zadowolenia stwierdzamy lojalność z jaką oświadczył, że Luxemburg jest krajem całkiem niepodległym, należącym do króla holenderskiego, którym tenże dowolnie pod swoją odpowiedzialnością może rozporządzać. Nie wahał on się dowieść, że nie można zmusić króla holenderskiego, aby przystąpił wbrew swej woli do Związku północnego, który zresztą nie chce do łona swego przypuszczać monarchów zagranicznych, i w końcu, że tem mniej zmuszać jeczcze można poddanych jego, aby się stali pomimowolnie Niemcami. Wniósł on nawet z przynoszącą mu zaszczyt szczerością — pomimo błędnych twierdzeń p. Bennigsena — że mieszkańcy W. księstwa największy mają wstręt do połączenia się z Niemcami.

P. Bismark rzekł w końcu słowa, które niemniej serdecznie i sympatycznie przyjęte będą we Francyi jak w zgromadzeniu północnem.

„Oddają tylko słuszność polityce pruskiej, mówiąc, iż usiłuje oszczędzać drażliwość polityki narodu francuskiego. Działa ona tak w słusznem ocenieniu ważności, jaką dla niej mieć powinny stosunki przyjaźni z potężnym narodem dla spokojnego rozwoju kwestyi niemieckiej.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Jak już wczoraj donieśliśmy, pewna liczba obywateli galicyjskich bawiących obecnie w Wiedniu podejmowała w sobotę w hotelu „pod Arcyksięciem Karolem“ Namiestnika hr. Gołuchowskiego. Wczoraj już po odbiciu dodatku do *Czasu* otrzymaliśmy telegraficzne doniesienie, iż na obiedzie tym podpisano składkę na odbudowanie Sukiennic w ilości około 12,000 złr., a p. Kirchmajer prezes Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie, bawiący obecnie w Wiedniu, dokąd był powołany przez ministeryum skarbu do komisyi monetarnéj, ofiarował na ten sam cel dwa sklepy swoje w Sukiennicach, osobną realność tabularną stanowiące. Prezydent miasta Krakowa Dr Dietl, otrzymawszy o tych darach zawiadomienie telegrafem, również telegrafem przesłał na ręce p. Kirchmajera podziękowanie, a w odezwie powyżéj w piśmie naszem dziś umieszczonéj, zapowiada przedłożenie rychłe planów odnowy Sukiennic, tudzież wyraża nadzieję, że popęd dany téj sprawie w Wiedniu, znajdzie odgłos zarówno w mieście naszem jak w całym kraju i dozwoli dokonać dzieła, które od dawna oczekuje pomocnéj ręki, jeśli nie ma rozsypać się w gruzy. List z Wiednia również powyżéj umieszczony, podaje bliższe o obiedzie dla p. Namiestnika i o składce na Sukiennice szczegóły.

— Wczoraj drugi z kolei koncert orkiestry wojskowéj pułku imienia księcia Wazy, odegrany w Sali hotelu Saskiego, powiódł się, nie pod względem wykonania, gdyż pierwszy nic nie pozostawiał do życzenia, lecz pod względem licznego zebrania się publiczności, o wiele świetniéj niż pierwszy. Nie będziemy powtarzać programu, który był już na tem miejscu przytoczony, powiemy tylko że równie wielkie orkiestrowe produkcye, jak popisy na skrzypcach i trąbce zachwycały publiczność, która nieustającemi oklaskami dając oznaki zadowolenia, zachęcała do powtórzenia odegranych już utworów muzycznych, co — uwzględniając natężenie jakiego wymagają dęte instrumenta— zbyt jest nużącem dla wykonawców. Porządek miejsc został tym razem bardzo stósownie zmieniony, dalsze bowiem miejsca od orkiestry, z powodu iż muzyka mniéj tam zagłuszająco działa na słuchaczów, były pierwszemi. Jedno jeszcze nadmienić wypada, oto że koncert trwał za długo. Nie chcemy tu bynajmniéj powiedzieć, aby wszystko co było odegrane, nie zajmowało w wysokim stopniu publiczności— dawała bowiem tego dowody żądając nawet czasem powtórzenia— lecz jak wśród wielości potraw traci się apetyt, jak wielość obrazów w galeryi tworzy zamęt w widzu i odurza go, tak i najpiękniejsze muzyczne produkcye, jeżeli trwają za długo, nużą umysł. Miara, to najgłówniejsza zasada piękna.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nie wiem, o ile reklamacya moja jest na miejscu, atoli wyjaśnienie prawdy nigdy zaszkodzić nie może.

Kronika *Czasu* z d. 3 b. m. w relacyi o koncercie p. Zarzyckiego wspomina, że do tegoż koncertu, fortepianu z angielską mechaniką w Krakowie nie znaleziono: otóż prostuję rzecz oświadczeniem, że w handlu moim fortepian z tąż mechaniką jest do dyspozycyi. P. Zarzycki w razie potrzeby może nim rozrządzać.

Z uszanowaniem *K. Henisz.*

Kraków d. 8 kwietnia.

— Wczoraj komisya wojskowa po poprzedniem opieczętowaniu kancelaryi przyaresztowała p. Hayera, jednego z wyższych urzędników administrrcyi wojskowéj, zamieszkałego w kamienicy p. Barucha na Stradomiu. Przyczyną tego ma być sprawa dostaw wojskowych podczas ostatniéj wojny.

— Władze tutejsze otrzymały urzędowo zawiadomienie o śmierci dwóch więźniów politycznych w niewoli rosyjskiéj, a mianowicie: Feliks Michalski, powstaniec z r. 1863, umarł w szpitalu wojskowym w Kazaniu; liczył lat 46, miał pochodzić z Łuczanowic w powiecie Mogilskim, i zostawił gotówką 11 rubli; Józef Chrostecki, więzień polityczny umarł d. 30 stycznia 1866 w Archangielsku; był rodem z Krakowa. Nadto d. 5 lutego 1867 umarł w Hamburgu Adam Dzierzbicki z Krakowa, po którym został znaczny majątek. Niewiadomi spadkobiercy winni się zgłosić do sądu w Hamburgu.

— N. Pan postanowieniem z d. 9 marca odpuścił resztę kary Michałowi Rola Różyckiemu, skazanemu za udział w powstaniu polskiem przeciw Rosyi w r. 1863 na pięć lat ciężkiego więzienia, a osadzonemu naprzód w Ołomuńcu, potem w Waradynie. P. Różycki dymisyonowany niegdyś oficer austryacki z zatrzymaniem charakteru wojskowego, wyłączony był z pod amnestyi r. 1865.

— W Kołomyi zgorzały 4go b. m. w nocy trzy domy. Szkoda wynosi 2,000 złr.

— Na fundusz Towarzystwa wzajemnéj pomocy oficyalistów w obwodzie Tarnopolskim złożyli: na stały fundusz hr. Szczęsny Koziebrodzki podpisane dawniéj 200 złr., p. Jan Czarnecki 30 złr., X. Jan Morąg 15 złr., X. Jan Sobolewski z Kulikowa 10 złr., p. Dyonizy Dębicki 15 złr., p. Wojciech Bukowski 10 złr., p. Feliks Kwaśniewski 8 złr., p. Aleks. Dziekoński 5 złr., p. Wład. Kucharski 3 złr., p. Kat. Przyjemska 5 złr., p. Stan Miłaszewski za r. b. 10 złr. Razem 311 złr.; co z poprzednio umieszczonemi w kasie Oszczędności wynosi 2,049 złr. 40 c.

— Wydział matematyczno-fizyczny Szkoły głównéj warszawskiéj przyznał złoty medal p. Władysławowi Gosiewskiemu słuchaczowi 4go kursu, za rozprawę konkursową téj treści: „Wykład praw ściągających się do liczby odmiennych wartości, jakie funkcya w ogóle, a w szczególności funkcya wymierna i całkowita może przybierać w skutku przestawień zmiennych do niéj wchodzących.“

— Sąd krajowy w Pradze rozesłał listy gończe za znanym pisarzem czeskim Józefem Wacławem Fryczem z Pragi, który wyjechał za paszportem do Ameryki. Oskarżony on jest o zbrodnię zdrady stanu, i jako taki ma być wzięty w areszt, a to z powodu prawnego podejrzenia, iż napisał i wydał rozpowszechnioną w Austryi broszurę, a zmierzającą do oderwania Czech i Morawy od związku austryackiego krajów, pod napisem: „Płacz korony czeskiéj“. Rzeczony Frycz w razie ujęcia go, ma być dostawiony sądowi krajowemu w Pradze.

— Dzień 6ty kwietnia pochmurny. Po południu padał deszcz. Dnia 7go szybko przesuwały się chmury, aż wieczorem zupełnie ustąpiły. Ciepło doszło d. 6go do $+ 6^{0}.0$ od $+ 0^{0}.2$, następnego do $+ 5^{0}.8$ od $+ 1^{0}.2$. Wiatr w ciągu obu dni zachodni, 7go po południu w wicher przechodzący. Barometr opadł do 6éj godziny rana d. 7go na 326''',02 poczem postępował do góry i doszedł do godziny 6éj rano dnia 8go kwietnia do 328''',04; termometr zaś w tym czasie wskazywał $+ 1^{0}.2$ R.

— We wtorek dnia 9go kwietnia, Śtéj Maryi Egipcyanki pokutnicy.

TEATR. Była epoka u nas przed trzydziestu przeszło laty, w której dramatyczni pisarze nasi lubowali się w przerabianiu głośniejszych podówczas utworów teatralnych, po większej części niemieckich, przyodziewając obcego ducha w polskie szaty. Czy to był brak tworczości, czy myśl wyższa przyswajania własnej scenie obcych skarbów, rozstrzygnąć trudno, dość że z tego fałszywego pociągu lęgły się niekiedy amfibijne płody, w których zwykle razi rozstrój pomiędzy ciałem i duchem. Do tego rzędu trawestacyj należy przedstawiona w sobotę komedya w 4ch aktach p. n. *Niebezpieczna Ciotunia*, przerobiona z niemieckiego, jak się zdaje, przez Jana N. Kamińskiego. Jaki cel miał autor-tłomacz, w tym miernym scenicznym fabrykacie kontuszem odziewać obyczaje nieswojskie, zapytać się godzi; postać bowiem Burkota Buzdygana wygląda na moralną karykaturę, którą raczej cudzoziemiec mógł był naszkicować dla wyśmiania poważnego stroju, niż Polak tworzyć niewiedzieć dla czego.

Treść tej komedyi jest następująca: Wacław Zawisza, siostrzeniec starosty Burkota, kocha się w sławnej aktorce Eugienii. Starosta mieszkający daleko na wsi dowiedziawszy się o tem, przybywa do Warszawy, aby zerwać niewłaściwe związki. Wysyła on naprzód do domu Eugienii Pobrzękalskiego swego *totum fackiego*, aby przyglądnął się Eugienii, ocenił jej konduitę i zapowiedział jej wizytę starosty. Eugienia wywiaduje się o słabostkach starosty od Wacława i przebrawszy się za swą ciotkę, której nigdy nie miała, przyjmuje tak uprzejmie gościa, tak mu się umie przypodobać, że go łowi w swoje sidła. Starosta, który przybył z gromami dla Wacława za jego stosunki z Eugienią, sam myśli o małżeństwie z mniemaną ciotką, a w końcu przekonawszy się o błędzie, w jakim zostawał, przekonawszy się, że Eugienia pochodzi z szlacheckiego rodu, zezwala na ślub Wacława z aktorką, w której się sam chociaż pod inną postacią pokochał. Figury, jak hrabia Pustowiejski, p. Miodejko, Grzywosz, Zagłęba, Adąmsohn, Kłopot, mogłyby całkiem nie istnieć, a komedya nicby nie straciła na tem.

Rolę Burkota grał p. Hubert, który drugi już raz występuje jako postać kontuszowa z powagą i ruchem właściwym strojowi, szkoda tylko, że rola, którą zresztą oddał bardzo dobrze, tak niesmacznie przeprowadzona przez autora. Pani Modrzejewska w głównej roli Eugenii uplastyczniła trafnie tak z sobą sprzeczny dwupostaciowy charakter młodości i sędziwego prawie wieku kobiety. Prócz roli Wacława, którą oddał p. Ładnowski syn, i roli Pobrzękalskiego (p. Hennig), inne role jak Pustowiejskiego (p. Eker), Miodejko (p. Wolski), Grzywosz (p. Janowski), Zagłęba (p. Bogucki), Adamsohn (p. Ładnowski ojciec), Kłopot p. Źródelski), Anusia (panna Kwiecińska), zbyt mały zakres dawały swym wykonawcom do odznaczenia się.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 5 kwietnia.

(Proces Mojżesza Spenza i wspólników o rabunek).

(Ciąg dalszy).

V.

(Przesłuchanie oskarżonych).

Wszyscy obwinieni utrzymują, że o rabunku popełnionym u Główni nic nie wiedzą. Dlatego nad przesłuchaniem ich rozwodzić się nie myślimy, bo na wszystkie pytania odpowiadają stereotypowem słówkiem: *nie wiem*. W takim stanie rzeczy podniesiemy tylko niektóre wydatniejsze ustępy z ich obrony.

Mojżesz Spenz według świadectwa moralności złodziej pierwszorzędny, pochodzący z osławionej rodziny złodziejskiej, włóczy się po całym świecie i żyje z kradzieży. Był on karany tak w wojsku, jak i w sądach cywilnych; w wojsku prócz innych kar dostał 50 kijów i chodził 4 razy przez rózgi 300 żołnierzy. Nawet w Krakowie staje już po raz trzeci przed Sądem. Przy dzisiejszej rozprawie z wielką przytomnością umysłu odpowiada na pytania prezydującego, który go napomina, aby się lepiej przyznał do rabunku, na co Spenz odpowiedział: „Mam ja się niewinnie przyznać do zbrodni, na którą jest przepisana kara od 10ciu do 20tu lat ciężkiego więzienia?“

Prz. (napominając go ostatecznie): No przyznaj się lepiej, masz jeszcze czas do namysłu.

Osk. Miałem ja dwa lata do namysłu a nieprzyznałem się. (śmiech).

Podobne świadectwo otrzymał także Antoni Królikowski, człowiek strasznego wzroku, odrażającej fizyonomii, który przez cały czas rozprawy prymkę gryzie, *tj.* kawałek podniesionego z ziemi cygara bierze do ust, następnie chowa prymkę do kamizelki i potem znowu ją wyjmuje i niezmordowanie żuje; ogolony jest bardzo podobny do Pawła Dulowskiego, który dzięki temu podobieństwu siedział rok niewinnie. Jak się proboszcz o nim wyraża, chodzi on mało do kościoła, ale najpilniej do karczmy, ma wstręt do pracy i szuka zarobku w kradzieży. Liczne zapadłe nań wyroki sądowe usprawiedliwiają to świadectwo. Znajomości z zmarłym, czyli raczej zabitym Giermugą jak najmocniej się wypiera, chociaż świadkowie przysięgę złożyli, że on z nim ciągle obcował. Prezydujący pokazuje mu fotografię Gabryela Linzenberga, oskarżony pyta się: „Czy to jakiś święty?“ Nie zna żadnego z obwinionych.

W podobny sposób wypierają się winy swej Mendel Friedmann, Abraham i Izak Lichtblauowie, z których każden już był kilkakrotnie w śledztwie, jak niemniej nie karany dotąd Majer Hofer.

Jan Gonda jest to również znany złodziej; trudno zliczyć, ile razy on już był karany lub w śledztwie; między innemi już siedział za bitkę 4 lata, zaostrzone 100 kijami, które nie na raz, ale w 5-ciu porcyach dostał. Kiedy prezydujący mu odczytał poświadczenia z registratur karnych, na wszystko głową potakuje, okazując się tylko raz skrupulatnym, bo przerwał w czytaniu: „Proszę pana, tu nie miałem 14 dni, bom rekurował, to mi tylko dali 10“. (śmiech).

Salamonowi Linzenbergowi, karanemu o różne zbrodnie i przestępstwa, okazano fotografią nadesłaną podobno ze Lwowa. Przypatrzywszy się jej dobrze odpowiada: „Jest on podobny do mojego stryjecznego brata Gabryela Linzenberga“. Potwierdził to także Szyja Spenz.

Abraham Gelberger, sprytna i zajmująca twarz, wcale nie wygląda na towarzysza poprzednio wymienionych oskarżonych. Ma on wcale dobre świadectwo. Odpowiedzi jego są zawsze jasne i zwięzłe. Obwiniony o uczestnictwo w rabunku na podstawie zeznań własnego szwagra Majera Korngolda i Chany Bazi, którzy zeznali, że w mieszkaniu jego odbył się d. 24go lutego 1865 podział pieniędzy srebrnych i korali.

Osk. Korngold to wielki złodziej, onby samego Boga okradł (śmiech). A co się tyczy służącej Chany Bazi, to przecież ja nie dziecko, żebym ja przed służącą się dzielił pieniądzmi z rabusiami. Czuję się niewinnym, a gbybym był winnym, to więzienie za mało, na taką zbrodnię to tylko szubienica.

Prez. Korngold widział u was chłopa, podobnego do Gondy.

Osk. Mnie to nie obchodzi. Jeżeli Gonda złodziej, to mieli ze sobą do czynienia.

Prez: Widziano u was korale wielkości orzechów laskowych, takie właśnie, jakie Główni zabrano.

Osk: Orzechy laskowe są rozmaitej wielkości.

Prez: Odwołaliście się na Röslera, że on wam dał wtedy 3 stówki, i pokazuje się, że to nie prawda. (Oskarżony twierdzi, że tak jest, jak zeznał).

Prez: Udowodniono, że u was zawsze dużo żydów się schodziło.

Osk: Bo chodzili na pacierze.

W tém miejscu oskarżony na pytanie obrońcy swego Dra Machalskiego oświadcza, że pokój gościnny w jego mieszkaniu jest bardzo szczupły.

Z. prok: Spławiński (do oskarżonego): Ilu mogło chodzić na pacierze do was?

Osk: Musi być najmniej 10ciu, bo inaczej nie wolno nam się modlić, czasem jest nas więcej.

Z. prok: Czy było ich więcej?

Osk: (po chwilowym namyśle): Czasem było może 11tu. (śmiech).

Z. prok: A 15tu nie było? *Osk*: 15 żydów niema u nas w całej okolicy.

Z. prok: To kiedy tylu mogło chodzić na pacierze, to na podział zrabowanych rzeczy jeszcze więcej mogło się zmieścić ludzi.

Osk: Jak na pacierze przychodzą, to stoją.

Z. prok: A na rabunek, to siedzą. (wielki śmiech).

Ostatni z obwinionych Szyja Spenz ilekroć tylko przemówił, serdecznie zabawił publiczność i sędziów. Z taką dziwną naiwnością i to zupełnie seryo przemawia, że każdą razą głośny śmiech się rozlega po sali. Naiwność ta nie zgadza się jakoś z jego życiem dotychczasowém, które zgrozą przejmuje. Szyja Spenz według świadectwa przełożonych gminy, jest złodziejem najstarszej daty, jedynie z kradzieży żyjący. Prezydujacy czyta jego świadectwa: W wojsku byliście parę razy karani, raz dostaliście 70 kijów, inną razą chodziliście 10 razy przez rózgi 300 żołnierzy (wielkie wrażenie między publicznością), w Tarnowie byliście skazani raz na 3 lata, raz na 10 miesięcy, w Sączu na 2 lata i 30 kijów, w Przemyślu na 2 lata z 14 dniowem zamknięciem w ciemnej celi.

Zapytany o rabunek w Alwerni, odpowiada: „Ja nawet nie wiem, gdzie Alwernia, ja takiego miejsca nieznam".

Prez: Mówiliście że wszystkich rabusiów podacie, jeśli Sąd was uwolni.

Osk: No tak. Jak mnie Sąd dziś puści, to potrafię podać rabusiów, ale tu w kryminale nie mogę ich znaleźć (śmiech).

Prez: Co to za jeden ten Sucher Ehrenwald, który zapewne także był jednym z uczestników w rabunku u Głowni i który schronił się niewiadomo dokąd. Wy go podobno znacie.

Osk: Oj znam go dobrze. Sucher Ehrenwald to jest Hauptzłodziej (tj. główny złodziej) (śmiech); on ma swoje bandy w Galicyi, na Węgrzech, on nawet ma wspólników w Wiedniu; żona jego to sławna złodziejka, która ostatnią razą siedziała w Capo d' Istria. Mąż czekał na nią w Krakowie i potem wyjechali na jakiś rabunek.

Prez: On podobno nie obcuje z prostymi złodziejami?

Osk: (naiwnie): O nie, ze mną nie chciał mówić. (śmiech).

Prez: On podobno ładnie się ubierał?

Osk: On był cały pan; niechciał obcować z takiemi łajdakami, jak (obracając się do obwinionych) oni tutaj (wielki śmiech) — albo jak ja (głośny i przeciągły śmiech, wszyscy obwinieni się śmieją, prezydujący prosi o spokój).

Z. prokuratora: Chane Bazie mówi, że podobnego do was człowieka widziała u Gelbergera przy podziale pieniędzy.

Osk: Chane Bazie chciała się ze mną żenić, toby mnie nie poznała? Jak mnie po ciemku pomaca, to mnie pozna. (głośny śmiech).

Na tych słowach, w sposób zatem tak humorystyczny, skończyło się na 4tém posiedzeniu przesłuchanie obwinionych.

W końcu nadmienić nam wypada, że obwinieni z małemi wyjątkami wypierają się wzajemnej znajomości.

VI.

(Przesłuchanie świadków i odczytanie zeznań).

Z zawezwanych ważniejszych świadków nie stanęli ksiądz Gabryelski, który nieobecność swoją usprawiedliwił, tudzież Chane Bazie, której nie można było znaleźć. Zeznanie jej obciąża wielu oskarżonych.

Małżonkowie Głowniowie nic nowego nie przytaczają. Franciszek Głownia, mieszczanin liczący lat 55, silnej budowy ciała przez cały ciąg rozprawy jest obecnym jako poszkodowany. Z obwinionych nie zna nikogo.

Dalszymi świadkami są: Franciszek Achtelik, Maryanna Giermkówna i Filip Chodacki. Pierwsi dwaj jeszcze obecnie utrzymują, że Paweł Dulowski był na rabunku.

Prez: Ale on dowiódł, że nie był na rabunku.

Świadkowie: (wskazując na śmiejącego się Dulowskiego) On był. (wrażenie).

Prez: Przypatrzcie się Królikowskiemu; może on tam był?

Świadkowie. Nie, tego człowieka nie widzieliśmy.

Młynarczyk Filip Chodacki, 18-letni, śmiały i rezolutny chłopak, który drzwi otworzył napastnikom, twierdzi przeciwnie z wszelką pewnością, że widział Królikowskiego na rabunku.

Prez. Przypatrz mu się dobrze.

Swiadek. Oj! taki był podobny do niego, tylko w innym mundurze. (Królikowski nosi obecnie odzież kryminalną, bo suknie, w których go aresztowano, okazały się jako skradzione).

Adjunkt Mikuszewski: Królikowski stoi od światła, stanowi to wielką różnicę, niech się odwróci do światła.

Oskarżony Królikowski z założonemi na krzyż rękami i z wielką pewnością, zbliża się kilka kroków do Chodackiego, patrzy się na niego z wytrzészczonemi oczyma, mówiąc: „No, poznaj mnie".

Swiadek. Z wzrostu i z mowy poznaję Królikowskiego; kiedy mi go poraz pierwszy przedstawiono, tylko na ziemię się patrzał.

Prez. Przypatrz się Dulowskiemu.

Swiadek. Dulowski tam nie był, ja tego człowieka dziś widzę po raz drugi, raz go widziałem tu w Sądzie w Krakowie.

Dwóch więc świadków poznaje Dulowskiego, jeden zaś stanowczo Królikowskiego. Jest to zjawisko psychologiczne, które każdy pojmie, jeżeli dodamy, że poznający Dulowskiego świadkowie widzieli go w przededniu rabunku u Głowni, zaś Chodacki nigdy go przedtem nie znał. Przy wielkiem podobieństwie obu, utkwił więc tamtym obraz Dulowskiego w pamięci; psychologiczne to złudzenie opanowało ich, niby *idea fixa.*

Na wniosek prokuratoryi Sąd uchwalił zapisać do protokółu, że Antoni Królikowski jest podobny z włosów i z twarzy do Pawła Dulowskiego.

Swiadek Jan Cepuch służył za parobka do koni u Mechla Unterbergera, który równie był poszlakowany o rabunek, ale z tutejszego kryminału uciekł. Jan Cepuch złożył przysięgę, że jakiś chłop *Antkiem* zwany nocował dnia 19 lutego 1865 u Unterbergera, nazajutrz wyjechali razem do Zakluczyna, na drodze przysiedli się do nich Friedmann, Gonda i zraniony ciesielską siekierą Józef Giermuga. Jan Cepuch poznaje przedstawionych sobie Gondę, Królikowskiego i Friedmanna.

Obwinieni zaprzeczają. (Wrażenie).

Prez. Co wy macie na to powiedzieć?

Oskar. Królikowski. Taki człowiek jak Cepuch nie jest mi „wiadomy" (znany).

Oskar. Friedmann. Jakiem prawem możecie tak kłamać?

Swiadek Cepuch. Ja przy wojsku kary nie miałem.

Osk. Friedmann. Ja byłem kapralem, wy tylko gemajner (śmiech).

Osk. Gonda. Nie pamiętam, czym jechał z nim (śmiech). Zresztą mnie nigdy Cepuch nie chciał zabrać ze sobą, kiedy nawet z próżnym wozem jechał.

Prez. Ale wtenczas was Unterberger potrzebował, to Cepuch na rozkaz pana musiał was zabrać (śmiech).

Następni świadkowie małżonkowie Lajzer Hirsch, strażnik przy tutejszym urzędzie konsumpcyjnym i Marya Hirschowa, zeznaniem swem udowadniają *alibi* Szyi Spenza i Mendla Friedmanna. W czasie rabunku, tj. w d. 21, 22 i 23 lutego bawili oni na Zwierzyńcu u Hirschów, gdzie wtenczas przebywali także sławny złodziej Sucher Ehrenwald z synem swoim Maurycym, również podejrzanym o rabunek u księdza Gabryelskiego.

Z. prokuratora wnosi, aby od świadków tych nie odebrać przysięgi, bo nie zasługują na wiarę. Cudownym sposobem spotkali się jakoś w ich mieszkaniu właśnie w czasie popełnienia rabunku znani złodzieje Szyja Spenz, Friedmann, Sucher Ehrenwald i syn jego Moryc. Pada podejrzenie więc na tych świadków, że w ich domu odbywają się schadzki złodziei.

Dr Balko (obrońca Friedmanna), dziwi się, że Z. prokuratora dla jakiegoś widzimisię rzuca na ludzi niewinnych podejrzenie. Wszak Sąd od również niewiarogodnego świadka przysięgę odebrał....

Prezydujący (przerywając). Przepraszam pana, bo krytykowanie uchwał sądowych należy do rekursu.

Z. prokuratora odpiera zarzut, żeby dla jakiegoś widzimisię podejrzywał Hirschów; ale inaczej nie może się wyrazić o ludziach, którzy podobnym indywiduom bez zameldowania ich dają przytułek u siebie.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratoryi i nie odebrał od nich przysięgi.

Przyprowadzony z aresztu śledczego świadek Jan Windyka, słyszał rozmawiających ze sobą podczas spaceru Królikowskiego i niejakiego Kosińskiego. Królikowski prosił Kosińskiego, aby wracając do domu namawiał Jarmułę do złożenia świadectwa przy rozprawie, że go (tj. Królikowskiego) nie widział u Giermugi przed rabunkiem u Głowni. (Jarmuła jest to cyrulik, który rwał zęba Królikowskiemu u Giermugi).

Swiadek Windyka. Jeszcze mówił Królikowski do Kosińskiego, że ma gdzieś schowane 45 złr., chciałby o tem list pisać do ojca, ale się boi, aby go nie złapali.

Swiadek Marcin Kosiński zaprzecza całej tej rozmowie.

Następni świadkowie występują w sprawie Abrahama Gelbergera. Zeznania ich są ważne.

Majer Korngold widział d. 23 lutego 1865 r. w mieszkaniu szwagra swego Abrahama Gelbergera do 20 ludzi, chłopów i żydów, dzielących między sobą pieniądze i korale. W stajni na wozie leżał chłop, który bardzo jęczał. (zapewne Giermuga). Jemu dał dwie stówki, a służącej Chani Bazi dał jednę stówkę do zmiany. (Właśnie 3 stówki zabrano Głowni).

Gelberger utrzymuje, że Korngold z nienawiści ku niemu takie złożył zeznanie, zwraca uwagę sądu na to dziwne zjawisko, że go własny szwagier w podobny sposób potępia. Z tej przyczyny Sąd śledczy nie odebrał od tego świadka przysięgi, zostawiając orzeczenie ostateczne w tej sprawie Sądowi przy rozprawie. Gelberger twierdzi, że owe trzy stówki dostał od Herscha Röslera, handlarza koni z Brzeska.

Hersch Rösler pytany o to po raz pierwszy, podał do protokółu, że raz tylko był winien Gelbergerowi 26 złr.; wtedy dał mu stówkę, z której mu Gelberger wydał resztę. Przy rozprawie zupełnie przeciwnie mówi.

Prez: Czy to był jarmark w tłusty czwartek?

Świadek: Czy ja to wiem, czy czwartek był tłusty czy chudy (wielki śmiech).

Prez: Upominam was, abyście prawdę mówili.

Świadek: Jak Boga kocham (śmiech), bo ja zły na złodziei, bo mnie skrzywdzili. Gelbergerowi dałem 2 stówki do zamiany, jemubym 100 milionów skredytował (śmiech).

Prez: Zkądżeście mieli pieniądze?

Świadek: Zkądżebym *nie* miał pieniędzy? (śmiech).

Prez: Mieliście powiedzieć Korngoldowi właśnie w czasie podziału pieniędzy, że człowiek tu (tj. w karczmie u Gelbergera) nie jest pewnym życia swego.

Świadek zaprzecza. Ponieważ zeznanie jego dzisiejsze jest wprost przeciwne złożonemu już pierwej zeznaniu, prokuratorya wnosi, aby Röslera wprowadzić w stan oskarżenia o oszustwo. Sąd po długiej naradzie postanowił wstrzymać orzeczenie swoje w tej mierze aż do dalszego przesłuchania innych przez Gelbergera powołanych świadków, jednakowoż dla uniknięcia kolizyi, nakazał odprowadzić Röslera do aresztu prowizorycznego.

Szóste posiedzenie sądu we czwartek wieczór skończyło się więc powiększeniem liczby obwinionych o jednego.

Nazajutrz w piątek d. 5 przesłuchał sąd świadków, na których się Gelberger odwoływał co do otrzymania 3 banknotów stureńskowych od Röslera.

Majer Satz nic nie wie o podziale pieniędzy, jaki się niby miał odbyć między handlarzami koni w karczmie u Gelbergera; zaprzecza również, jakoby widział, że Rösler dał 3 stówki Gelbergerowi w owym czasie.

Tak samo nic nie wiedzą Józef Fleischer, Feiwel Scheittlinger, Chaim Satz i Leib Monderer.

Przez powołanie zatem tych świadków Gelberger nic nie osiągnął, przeciwnie odczytane zeznanie służącej Chany Bazi potwierdza zeznanie Majera Korngolda co do owego tajemniczego podziału pieniędzy.

Po takiem wyjaśnieniu całego stanu rzeczy w sprawie obwinionego Gelbergera sąd opuścił salę i po przydłuższej naradzie następująca zapadła uchwała:

Odebrać przysięgę od Majera Korngolda i od Majera Satza, bo zeznanie tego ostatniego osłabia zeznanie Röslera, nakoniec wprowadzić w stan oskarżenia Herscha Röslera o oszustwo przez złożenie fałszywego świadectwa przed sądem.

Prez. Proszę tu nie szkalować tego świadka, bo nie jest podejrzanym.

Szyja Spenz (z podziwienia godnym spokojem). Proszę ja pana prezydującego, jeżeli on nie jest podejrzanym, to on już nie może być przez 50 lat dobrym i lepszym ode mnie złodziejem? (głośny i przeciągły śmiech).

Szyja Spenz następnie dowodzi różnemi wykrętami, że inną razą chciał go Tannenbaum oszukać. Spenz przy téj sposobności jakoś w rachunku sam się połapał; pytany, zkąd po wydaniu wszystkich pieniędzy mógł jeszcze myśleć o kupnie, odpowiada z równym spokojem: „Czy ja to proszę panów nie mogłem mieć parę krajcarów *extra?* (śmiech).

Swiadek Alter Tannenbaum spotkał się dnia 23 lutego 1865 na trakcie bocheńskim z dwoma wozami, na których poznał Mojżesza Spenza, Mendla Friedmanna, Abrahama Lichtblaua i Salomona Linzenberga. Za górą w Jasieniu wozy te znikły mu z oczów, ale ślady ich prowadziły ku karczmie Abrahama Gelbergera w Jasieniu. Spenz wołał do Tannenbauma, którego znał: *guten Abend*, na co świadek miał się odezwać do swoich towarzyszy: „Widzicie, tu jedzie Mojżesz Spenz, a żandarmi go szukają w Brzesku".

Prez. (do obwinionych). Macie co powiedzieć na zeznanie tego świadką?

Mojżesz Spenz. To pierwszy cygan w całem mieście (śmiech).

Szyja Spenz zaczyna tłómaczyć Sądowi, jaki to złodziej ten Tannenbaum; „on mnie raz namówił, żebym konia ukradł, ja go nie ukradłem, tylko jakiś chłop; nie mogli złapać tego chłopa, to mnie aresztowali niewinnie, i niewiem w jaki sposób siedziałem 2 lata w kryminale w Sączu (śmiech). Ten Tannenbaum to większy złodziej, jak ja (śmiech).

(Dokończenie nastąpi.)

W krótkości wspominamy, że prokuratorya wnosiła wczoraj na Mojżesza Spenza i Antoniego Królikowskiego po 20 lat, na Izaka Lichtblaua i Mendla Friedmanna po 15 lat, zaś na Abrahama Gelbergera za uczestnictwo w rabunku na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia; dla reszty obwinionych wnosi prokuratorya uwolnienie dla braku dowodów.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 8go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Julian Skowroński właściciel dóbr z Litwy, Herman Vohs kupiec z Prus, H. Hamser kupiec z Berlina, P. Echard kupiec z Drezna, E. Meyrat kupiec z Wiednia, Józef Moller chemik z Wiednia, Salamon Fröhlich kupiec z Prus, Wilhelm Frähl urzędnik z Prus, Stan. Burzyński właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Zygmunt Kępiński właściciel dóbr z Galicyi, Cecylia hr. Działyńska właścicielka dóbr z Poznania, Teodor Scherner z Granicy, Jan Strycharski z Alwerni, Zygmunt Zawadzki dyr. komory z Igołomii, Hipolit Gondkowski urzędnik kolei z Galicyi, Tadeusz Romer właściciel dóbr z Galicyi, Klementyna Homolaczowa właśc. dóbr z Balic, Franciszek Weiss z Galicyi, Jan Barański z Galicyi, Józef Siwiński z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Koncepisty finansowego w obrębie lwowskiéj dyrekcyi finansowéj (630 złr.).

Zawezwania: Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu wydanego przez Pinkasa Schreiera w Stanisławowie d. 20 lipca 1863 r. na 200 złr.. a przyjętego przez Fewela Linenstrala; zgłoszenie się w 45 dniach.— Sąd w Brzostku Antoniego i Jakóba Reczków spadkobierców Agaty Reczkowéj w d. 1 listopada 1847 w Lipnicy Dolnéj bez test. zmarłéj.

Licytacye: W d. 25 kwietnia we Lwowie sprzedaż folwarku Kopanka do dóbr skarbowych Kałusz należącego, cena wyw. 34,000 złr.— W d. 1 czerwca i 11 lipca sprzedaż dóbr Szalowy w obw. sądeckim, cena wyw. 53,629 złr.— W d. 1 maja, 1 czerwca i 2 lipca sprzedaż realności pod L. 42 w Węgrzcach, cena wywołania 3,300 złr.— Sąd w Wojniłowie Adolfa Ujejskiego o prośbie Felicyi i Saturniny Zabielskich o dozwoleniu sprzedaży kilkunastu wołów, koni, krow, jałownika i nierogacizny przez Adolfa Ujejskiego w Przewożcu pozostawionych; ustna rozprawa d. 1go maja; kurator Leizor Steinberg. — W d. 9go maja sprzedaż w Krakowie dóbr Kobierzyn, cena wywoł. 19,000 złr.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Dawida Tymberga o wydaniu mu pozwu przez Symche Ungra; ustna ropr. 22 maja.— Sąd lwowski Emilię Wisłocką o dozwoleniu na prośbę Hirsza Fellera intabulowania go jako właściciela schedy dóbr Krzywki i Chodak, jako też dożywotniéj używalności sum 4,222 złp. i 380 dukatów; kur. Dr Kolischer. — Sąd tarnopolski Macieja i Walentego Górskich, Floryana, Józefa i Jana Siekierzyńskich, Teofilę Lisiewiczową, Ignacego i Maryannę Sniejkowskich, Michała i Annę Hubickich, Anielę Czerniakową, Stefana Cicholewskiego, Teresę Rulikowską, Tomasza i Floryana Jastrzębskich, o wydaniu im pozwu przez Sybillę, Cezara Wojciecha Witkewieckich i Zenobię Józefowiczową o ekstabulacyę z dóbr Piłatkowice sum 50,000 złp., 33,000 złp., 9640 złp. 8 gr., 69,640 złp.; kurator Dr Schmidt. — Sąd lwowski Józefa Ortrowskiego o nakazie w skutku prośby Damiana i Apolonii Zawałkiewiczów usprawiedliwienia prenotacyi na rzecz pierwszego na dobrach Skowce sumy 2512 złr. 30 kr.; kuratar Dr Hönigsman.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 6 kwietnia. *Hamb. Corresp.* urzędownie donosi, że senat polecił udzielać paszporta emigracyjne z Hamburga tym tylko osobom, które jedynie jako obywatele hamburscy są zapisane. (Powodem tego było, iż wielu Szlezwiczan uwalniało się z pomocą władz hamburskich od poddaństwa pruskiego. *Red.*)

Paryż 6 kwietnia. *L' Etendart* zaprzecza pogłoskom dzienników wiedeńskich o mniemanem powołaniu księcia Gramonta do Paryża. Tenże dziennik mówi: Rząd francuski nieotrzymał dotąd od Rosyi żadnego zastrzeżenia pod względem traktatów z r. 1839 (z Petersburga bowiem miano telegrafować do Berlina, że Rosya oświadczyła na zapytanie gabinetu pruskiego, iż rozwiązanie Rzeszy niemieckiej nie zmienia prawomocności traktatu z r. 1839 pod względem Luxemburga, i że bez zezwolenia mocarstw stosunek księstwa Luxemburskiego nie może uledz zmianie. *Red. Cz.)*— *La Patrie* pisze: Pogłoski o krokach militarnych pruskich zupełnie są mylne; oświadczenia z własnego popędu poczynione ze strony gabinetu berlińskiego objaśniły gabinet tulieryjski.— *Le Temps* nadmienia z powodu spadku renty na dzisiejszej giełdzie, zastrzegając się jednak co do pewności tej pogłoski, że marszałek Mac-Mahon zawezwany został telegrafem do Paryża; podług innej wieści odeszła ztąd wczoraj do Berlina nota tycząca się twierdzy luxemburskiej.

Ateny 5 kwietnia wieczór. Ricciotti Garibaldi wrócił z 150 towarzyszami przez Korfu do Włoch; powstanie na Kandyi nie odbiera już z nikąd obcych posiłków.

Konstantynopol 6 kwietnia wieczór. Serdar Omer pasza obejmuje naczelne dowództwo nie w Tesalii, lecz na Kandyi. Poseł rosyjski uwierzytelniony przy Porcie, jenerał Ignatiew, otrzymał stopień nadzwyczajnego posła.

Wczoraj wieczór doszły nas telegrafem doniesienia wskazujące bardzo wojenne usposobienie z powodu przebiegu sprawy luxemburskiej. Umysły zapalają się zarówno w Berlinie jak w Paryżu. Dawne stowarzyszenie narodowe, którego hr. Bismark umie użyć w potrzebie, dało znowu znak życia. Zwołuje bowiem zgromadzenia publiczne po większych miastach w celu wyrażenia uczuć swoich wobec sprawy luxemburskiej. To samo, czego użyły Prusy z powodu Księstw Zaelbiańskich i wciągnęły nawet Austryę, która nie słuchała przestróg, jakie jej udzielała publicystyka przedewszystkiem polska, chce użyć obecnie rząd pruski pod względem Luxemburga. Słychać też, że gabinet wiedeński, pragnąc niby zachować charakter narodowo-niemiecki, nie odważa się stanąć po stronie Francyi, a tem mniej przeciw Prusom, jak też nie dopomina się o zadosyć uczynienie warunkom pokoju prażskiego pod względem Szlezwiku.

Wczoraj w Wiedniu obiegały pogłoski bardzo niepokojące, i w kołach finansowych wierzono w nieuniknioną wojnę. W Paryżu zaś, jak nam telegrafowano wczoraj, były zbiegowiska na ulicach, zaniepokojone nagłym spadkiem renty, i powszechnie mniemano, że wyjdzie jaki manifest cesarski. Z Wiednia zaś piszą nam w tej chwili, iż według otrzymanych z Paryża doniesień, obojętność publiczności, jaką ta zachowuje względem wystawy, jest symptomatem bardzo uderzającym.

Przypomnieć tu musimy, że za pierwszym telegramem o podniesieniu przez rząd pruski pożyczki 30 milionów talarów uchwalonej jeszcze zeszłego roku przez Izby, poczytaliśmy ten krok rządu pruskiego za oznakę przygotowań wojennych.

Wobec tej sprawy wszystkie inne mają podrzędne znaczenie, albo odnoszą się do mniej naglących następstw, a mianowicie spory na Wschodzie i pogróżki rosyjskie, sprzedaż posiadłości rosyjskich w Ameryce i wreszcie zatargi między Anglią a Hiszpanią o zabrane statki kupieckie.

Rozporządzenie pruskiego ministerstwa sprawiedliwości zaprowadza język niemiecki, jako sądowy w powiataah północnego Szlezwiku. Takie jest szanowanie narodowości przez Prusy, które na niej właśnie opierają swoją misyę w Niemczech i Europie. Bezwzględność, z jaką postępują Prusy w duńskim Szlezwiku, ma cechę cynizmu politycznego przez to szczególniej, iż prawa Duńczyków w Szlezwiku zawarowane zostały świeżo traktatem prażskim, a Prusy powinny ich uważać jako obcych, mających być niebawem wyłączonymi z poddaństwa pruskiego.

Obrady parlamentu berlińskiego w sobotę nad konstytucyą, a mianowicie nad dalszym ciągiem ustawy militarnej objętej konstytucyą, wykazały, podobnie jak obrady piątkowe, iż tylko kilka głosów rozstrzyga w Izbie między większością i mniejszością, i gdyby nie obawy zawikłań zewnętrznych, które rząd zręcznie wyzyskuje, zaszłyby takie zmiany w projekcie rządowym, iż cały duch konstytucyi i militarnych urządzeń wypadłby całkiem inaczej. Szło w obradach sobotnich naprzód o zaprowadzenie pruskich ustaw wojskowych karnych w armii związkowej; przeciw czemu żwawa wywiązała się polemika ze strony partyi liberalnej, i mówiono o potrzebie zaprzestania wyłączności wojska z pod ogólnej juryzdykcyi sądowej. Ustęp ten uchwalony został w myśl projektu, 134 głosami przeciw 128, z tem jednak dołożeniem Forkenbeka, iż rząd po ukończeniu organizacyi wojskowej przedłoży Izbie kodeks militarny. Nad artykułem 58 mówiącym o kosztach utrzymania wojska (225 tal. na żołnierza) również zacięte toczyły się spory, a wnioski Forkenbeka groziły sprowadzeniem tej kwestyi na drogę dawniejszego sporu budżetowego. Osobliwie też ryczałtowe obliczanie wydatków sprzecznem było z duchem prawa budżetowego Izby, a to tem więcej, iż jak dowodził Miquel, nie uwalnia się Izba od uchwalania nadzwyczajnych wydatków. Mimo poprawki księcia Solms, który chciał ten sposób ryczałtowego uchwalania uratować chociaż na lat 7, i na co już rząd przystawał, utrzymała się poprawka Forkenbeka większością 8 głosów, aby tę normę zachować tylko do końca roku 1871. Również tyloma głosami odrzucono wniosek jenerała Moltke, aby taką normę utrzymać aż do zaprowadzenia uchwalić się kiedyś mającej nowej ustawy związkowej.

Dziennikarstwo angielskie odgrywa w całym sporze luxemburskim rolę obojętnego widza, który jednak pragnąłby, aby się jego sąsiedzi nie tylko powaśnili ale i pobili. Podżega więc z obu stron, dość jednak ostrożnie. W kwestyi Ameryki rosyjskiej, gdzie Anglia jest stroną najbardziej interesowaną, niedostrzedz dotychczas ani wielkich obaw ani wielkiego oburzenia. Anglia chcąc bowiem przeszkodzić tej przemianie właściciela w sąsiednich swoim koloniom przestrzeniach, musiałaby wystąpić naraz przeciw obu państwom.

Zmiana gabinetu włoskiego nie jest jeszcze zupełną ani kryzys gabinetowa ukończoną. Wejście Rattazzego do rządu byłoby znakiem na przyszłość niemiłym dla Francyi; minister ten bowiem uważany był za najzaciętszego przeciwnika odstąpienia Sabaudyi i Nicei. W chwili zatargów Prus z Francyą, gabinet Rattazzego mógłby się wydawać demonstracyą przeciw Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 8 kwietnia. Cesarzewicz zachorował na ogólny katar. Wyzdrowienie idzie powolnym trybem. Codziennie Cesarzewicz wstaje z łóżka na kilka godzin.

Paryż 7 kwietnia wieczór. Po prowincyach rozlepiono depeszę rządową, zaprzeczającą, aby miano posłać ultimatum do Berlina. *La Patrie* zaprzecza również pogłoskom o wysłaniu ultimatum, o zakładaniu obozu na sto tysięcy żołnierzy i zaciąganiu pożyczki 300 milionowej; domaga się jednak wydania Francyi Luxemburga. *La France* mówi: Same tylko Niemcy sprzeciwiają się odstąpieniu Luxemburga. Cesarz dotychczas objawiał wielką sympatyę dla Niemiec, ale może wybić godzina, gdzie będzie zmuszony uczynić zadosyć godności narodowej, jeśliby uporczywie wzbraniano się użyczyć słusznemu wpływowi naszemu należytych rękojmi.

Paryż 8 kwietnia. *Pays* z wczoraj wieczora mniema, że Prusy się zbroją; *Monitor wieczorny* milczy o kwestyach bieżących; *La Liberté* mówi: Jeżeliby Prusy zagarnęły Luxemburg, byłoby to ciężką porażką dla chorągwi francuskiej; jeżeli Prusy pozostaną chociaż jeden tydzień dłużej w posiadaniu Luxemburga, byłoby to poniżającem, i zadałoby hańbę naszemu honorowi. Jeżeli Prusy opuszczą Luxemburg, zdoła to może utrzymać pokój przez czas jakiś. Jeżeli Prusacy pozostaną w twierdzy lub zrównają ją z ziemią, to będzie upokorzeniem, którego Francya nie nawykła ścierpieć. *La Liberté* donosi: Marszałek Forey obejmuje jutro dowództwo obozu pod Chalons.

Florencya 7 kwietnia. Gabinet następnie został utworzony: Rattazzi, prezes rady i minister spraw wewnętrznych; Ferraris, skarbu; Revel, wojny; Pescietto, marynarki; Corenti, oświecenia; Visconti-Venosta, spraw zagranicznych.

Londyn 8 kwietnia. Dwa okręty pancerne odpłynęły z Malty, podobno do Kadixu z powodu zatargów z Hiszpanią o okręt „Tornado". Donoszą z Nowego Jorku, że prezydent Johnson zamianował jenerała Francis Blair posłem przy dworze wiedeńskim.

Kursa. **Wiedeń** 8 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 56·50. — Pożyczka narodowa 66·—. — Losy z roku 1860 82·70. — Akcye banku 712·— Akcye kred. 172·80 — Londyn 132·—. — Srebro 129·— — Dukat 6·22.

Paryż 7 kwietnia wieczór. Renta na bulwarach 66·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	193	189
Bankn. pr. za 150 złr.	79¾	77¼
Srebro nowe austr. .	127⅓	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 70	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 60
Listy galic. nowe z k.	77 —	76 —
— — stare „	80 50	79 50
Oblig. indem. „	70 75	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	217	212
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 6 kwie. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki.	58	60
5% Pożyczka narod.	69	40
Akcye banku wied.	726	
— — kred.	181	90
Losy 5% z r. 1860 .	85	50
Srebro	126	75
Londyn 10 funt. sztor.	129	40
Dukat pojedynczy .	6	10

Wiedeń 4 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 20	55 5
— Pożyczka narod.	69 80	69 60
— Metaliki na m. k.	58 60	58 40
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	71 25	70 75
— — chor. i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	68 75	67 75
— — bukow.	67 50	67 —
— — siedmgr.	67 50	67 25
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 75	91 50
4% Galicyjskie. . .	77 —	76 —
5½% Węgiersk. los.	88 25	87 75
5% Boden Cr. austr.	104 —	103 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 —
— — — 1854	77 25	77 —
— — — 1860	86 50	86 30
— — — 1864	79 50	79 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	90 —	89 —
— Ks. Esterhazy	93	88
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	731	729
Zakładu kredytowego	182 80	182 60
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	470
Kolei półn. Ferdynan	1645	1640
— rządowéj fr.-a.	210 80	210 60
— zachodniéj c. El.	141 50	141 —
— Pardubickiéj .	124 —	123 50
— południowéj .	209 —	208 50
— Galicyjskiéj . .	218 25	217 75
Czerniow. z wpł. 80%	184 50	184 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	108 75	108 25
Augsg. 100 zł. nr (4)	108 25	107 75
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	108 40	108 15
Hamb. 100 mark. (2½)	96 —	95 75
Londyn 10 fun. (3)	129 60	129 10
Paryż 100 frank. (3)	51 40	51 30

Walsty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 34	10 33
Suwereny		17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 45	10 40
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	126 75	126 50
Talary związkowe .	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 91½	1 91

Lwów 5 kwiet.	żądają	płacą
Dukat	6 14	6 8
Półimperyał rosyjski	10 78	10 58
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 95
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	76 50	75 63
— — m. k.	80 32	79 39
Obligi indem. b. kup.	68 88	68 —
Akc. kol. gal. b. kup.	219 75	217 75
„ „ lwow.-czer.	185 50	183 —

Warsz. 6 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	71 —	70 67
kupon „	— —	1 15⅝
Listy likwidacyjne .	58 —	57 33
kupon „	— —	1 40
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	56 50
5% Pożyczka loteryjna	110 —	— —

Wrocł. 6 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$78\frac{7}{12}$	$78\frac{1}{12}$
Polskie bilety bank.	$80\frac{5}{6}$	$80\frac{1}{3}$
„ Listy zastaw.	—	57
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—

Paryż 5 kwietnia	
Renta 3%. .	68 52

Londyn 5 kwiet.	
Konsole	$91\frac{1}{16}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej, zawiadamiają, iż od zastawu Łyżek 6, próby 12, łutów 33½, dnia 18 Października 1864 r. pod lit. D. w Banku Pobożnym złożonego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć – przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do dnia 1go Maja 1867 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie. (603-3)

Kraków dnia 2 Kwietnia 1867 r.

Ks. *M. Tylkowski.*
Stachowicz.

Księgarnia
JÓZEFA CZECHA
w Krakowie
przyjmuje przedpłatę na
„Dziennik Poznanski“
dla Galicyi Zachodniej,
w kwocie złr. **5** wal. austr. kwartalnie.
(562--3)

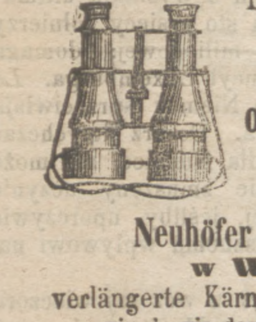
(Nadesłane).

Na ciągnieniu losów Neumayera w Wiedniu, mającym się odbyć już w dniu 17 kwietnia, można wygrać kartę wolnéj podróży do Paryża na wystawę a oprócz tego na ciągnieniu w Paryżu odbyć się mającem 3000 franków.
(600-1-4)

Hotel
„WANDL“.
w Wiedniu,
Stadt, Petersplatz Nr. 12.

Hotel pierwszorzędny w dogodnem środkowem miejscu; z najwygodniejszemi urządzeniami. Tenże zawiera 200 pokoi, dla tego zawsze można liczyć na wygodne pomieszczenie. Uprasza się Szanowną Publiczność przyjeżdzającą do Wiednia nie dać się przez doróżkarzy w błąd wprowadzić pod jakimkolwiek pozorem np. że w hotelu Wandla wszystko „zajęte“, którzy dla tego niby powodu do innego hotelu wiozą, gdyż w Wiedniu doróżkarze z podrużującemi regularny targ prowadzą, i tylko do tych hoteli gości zawożą, gdzie im największy napitek płacą — gdy tymczasem pomieniony hotel z dobrych powodów doróżkarzom w ogole żadnego napitku nie płaci.

Ceny pokoi od 60 cent, do 4 złr. za dzień. Wielkie mieszkanie z salonami również po bardzo umiarkowanych cenach.
(470-4-12)T



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis dem neuen Opernhause.

	zlr	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach.	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidła polowe i Dwuoczniki artyleryjne Binocles)	24 do 28 złr.	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nie odpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (486-4)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhèe), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (26-7-15)T

Fosforan Zelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Dnia 6 b. m. t. j. w Sobotę znaleziono w fiakrze Numer 26 II. klasa **paczkę kluczy** związaną sznurkiem, składającą się z 9ciu przy mniejszych kluczyków.

Właściciel może takową odebrać *w Administracyi „Czasu“* (606)

W moc §. 7 Statutów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i wywozu spirytusu, stósownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcya na akcye tegoż Towarzystwa
w sumie 300,000 złr. w. a.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:

***Filia Banku Anglo-Austryackiego* we Lwowie.**
F. J. Kirchmayer* i *Syn dom Bankierski **w Krakowie.**
W. Kochanowski, Doktor Praw **w Czerniowcach.**

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-13) ***Z Rady zawiadowczej.***

C.k. wyłącznie uprzywilejow.



REWOLWERY z tyłu nabijane
J. Grünbauma w Wiedniu, Wollzeile N. 13,

odznaczone srebrnym medalem i zaszczytnem uznaniem.

Broń ta z tyłu nabijana, znanej doskonałości, odróżnia się od wszystkich dotąd istniejących (szczególniej w szybkiem dawaniu ognia, gdyż można dać 20 wystrzałów w przeciągu jednej minuty) nietylko swoją działalnością i wytrwałością, hermetycznem zamknięciem i lekkością, ale także i tem, że przy moich rewolwerach uciążliwe i czas zabierające naciąganie kurka zupełnie jest zbytecznem, gdyż przez wsteczne naciskanie cyngla kurek sam przez się naciąga się i spada.

Potrzebne naboje, w nich do strzału używany proch znajduje się w miedzianej pachewce, są nieprzemakalne i zabezpieczone przeciw wpływowi powietrza; raz do rewolweru włożone, mogą być z łatwością i bez niebezpieczeństwa znowu wyjęte.

Co się tyczy siły strzału tej wybornej broni, niech służy za wkazówkę, że kula na 50 kroków przebija deszczkę do 2 cali grubości.

Rewolwery ze zwyczajnym ruchem odróżniają się od samociągów tem, że u tych pierwszych musi być kurek odwodzony przed każdym strzałem jak u zwyczajnej broni.

Prócz wyżej wymienionych korzyści, odznaczają się moje rewolwery szczególną taniością.

1 sztuka 4-rurna samociągu 10 Mm	30 złr.	1 szt. 4-rurna z zwycz. ruchem 5 Mm	15 złr.
1 „ 4 „ „ 7 „	29 „	1 „ 4 „ „ „ 7 „	18 „
1 „ 6 „ „ 7 „	34 „	1 „ 4 „ „ „ 10 „	20 „
1 „ 6 „ „ 10 „	36 „	1 „ 6 „ „ „ 7 „	25 „

100 naboi 5 Mm 2 złr. 10, 100 naboi 7 Mm 3 złr 50 cnt. 100 naboi 10 Mm 4 złr. 50 c.

Skórzana torba na rewolwer 2 złr. Rycie od 2 złr. w górę.

Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości będą szybko załatwiane. — Za rzetelność i dobroć wyrobu zaręcza się. — Kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę. (588-1-6)

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone
LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)

☞ palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela
pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych
z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi
☞ **50% oszczędności.** ☜

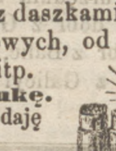
Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się **przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.**

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.



Lampa gospodarcza.



Ogniczka kieszonk.

☞ Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie ☜

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

☞ Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam. ☜

☞ Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach. ☜

(187-19-30)T ***Zygmunt Reisner* w Wiedniu,**

☞ Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6. ☜

Najpewniejszą pomoc włosom
daje tylko jedna
wyłącznie uprzywilej.
POMADA CHINOWO-GLYCERYNOWA
wyrobu
E. Grossa i G. Hella
Magistrów farmacyi w Wiedniu.

Używając tej Pomady przez ośm do dziesięciu dni, usunie się w zupełności wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, a przez dalsze używanie dno włosów będzie oczyszczone, wzmocnione i do nowego gęstego porostu włosów ożywione. Ciągle używając tej Pomady, zapobiegnie się na zawsze wypadaniu włosów.

Jako dowód prawdziwości tego, przytaczamy tu następujące świadectwa;

PP. Gross i Hell w Wiedniu.

Niedawno temu dostałem do rozbioru od pewnej Damy uprzywilejowaną Pomadę Panów chinowo-glycerynową. Przedsięwziąłem jakościowy i ilościowy rozbiór chemiczny tejże i przyszedłem do tego przyjemnego przekonania, że Pomada Panów złożona jest z najdziałalniejszych, najczystszych i najnieszkodliwszych składników w odpowiedniej ilości, i to w ten sposób, ze w żadnym razie nie podlega zepsuciu, gdy tymczasem wszystkie inne Pomady bardzo się łatwo psują, przez co prędzej szkodliwie niż pomocnie na porost włosów działają. *Dr. Th. Werner,*
przysięgły Chemik i Dyrektor politechnicznych biór

Zdanie lekarskie.

Wielokrotnie używałem Pomady chinowo-glycerynowej pp. Grossa i Hell i nadspodziewane osiągnąłem wypadki. Znalazłem, że zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, a wzmacniając korzenie włosów, porost tychże widocznie pomnaża. Badając zaś tę Pomadę, przekonałem się o jej dobroci, czystości i nieszkodliwości jej składników; sumiennie mogę ją zatem każdemu cierpiącemu na wypadanie włosów, jako niezrównany środek, polecić. *Franc. Mejer,* Dr medycyny.

NB. *Do każdego słoika Pomady Chinowo-Glicerynowej* dołączoną jest na zasadach najnowszych naukowych spostrzeżeń napisana *broszura.*

Przewodnik do racyonalnej opieki i odrodzenia zaniedbanego i bezsilnego dna włosów.

Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct., małego 80 ct.

☞ Główny Skład rozsyłający: ***Apotheke „zum rothen Krebs“*** am hohen Markt in Wien.— W KRAKOWIE u *J. Jahna.* (164-6)

☞ Wysyłki uskuteczniają się za przysłaniem należytości lub pobraniem pocztą.— Opakowanie 10 centów.

ZAKŁAD
Naukowo-gospodarczy
PLAGWITZ LIPSKI.

Wpisy na letnie półrocze 29go Kwietnia. Początek odczytów 6go Maja. Programy rozsyłają się opłacone

(502) ***Dyrekcya***

(Dla panów z Prus ochotnicza służba wojskowa w Lipsku możebna).

Najwykwintniejsze francuzkie
OKULARY,
z najlepszemi periskopicznemi szkłami, po złr. 1, 2, 3, 4 do 6 złr., u ***Fromma,*** Galvagnihof w Wiedniu. Nieodpowiednie zamieniam. (590-2-12)

W kancelaryi notaryalnej
w Gorlicach
potrzebny jest do pomocy
Prawnik ukończony.
(547-3)

KANTOR WYMIANY
Juliusza Gottlieba w Wiedniu
Verlängerte Kärnthnerstrasse N. 53,
poleca się do Zakupu i Sprzedaży wszystkich
Papierów rządowych i przemysłowych,
szczególniej **Losów,** również do Zakupna według kursu do ulokowania kapitałów tak poszukiwanych do 1882 roku w złocie napowrót spłatnych

6% Amerykańskich papierów rządowych.

☞ **Kupony srebrem** płaci według każdochwilowego kursu.

☞ **Promesy kredytowe** na ciągnienie 1go Kwietnia 1867 po 3 złr. 50 c. i 50 c. stempel.

Promesy na Losy z 1864 r. na ciągnienie 15 Kwietnia 1867 po 2 złr i 50 c. stempel.

Listy na 25 i 50 sztuk znacznie taniej. (492 6-8)T

☞ **Najtańsza bielizna w świecie.** ☜
Zniżenie wszelkich cen
pierwszej i największej fabryki bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu,** Tuchlauben N. 11.

Dla mężczyzn, kobiet i dzieci po niesłychanie niskiej wyprzedażnej cenie

Zaręcza się za prawdziwość, dobrą robotę, odpowiedni krój, pomimo tak zniżonych cen, które każdego nie tylko zadziwić ale po zrobieniu najmniejszego sprawunku do dalszego zakupna koniecznie zachęcić muszą. Zamówienia rozsyłane będą we wszystkie strony, odpowiednio do wszelkich żądań. Koszule, które niedobrze leżą lub nie są odpowiednie żądaniom, mogą być natychmiast zwrócone.

☞ **Cennik bielizny w każdej wielkości.** ☜

Ceny stałe nawet dla odsprzedających i kupujących nieodmienne.

Gotowe koszule mezkie, najlep. robota ręczna.	zamiast	tylko
Białe płócienne koszule . . . zlr.	2.50	1.80
Wybor: gatunek koszul z zakład:	4.50	2.30
Wybor: Irlandz. lub Hamb. koszule	6 —	2.80
Wybor: Hollend. płócienne koszule	6.50	3.—
Wybor: Rumb. ręcz. tkania koszule	7.50	3.50
Najwyb: Rum. koszu. najpięk. rob. ręcz.	10	4.50
Z najwybor: belgij. płótno-batystu.	12	5.50
Białe i kolorowe koszule z Schirtingu.	**zamiast**	**tylko**
Koszule mezkie z białego Schirtingu	3.—	1.80
Z najwybor. francusk. Schirtingu	4.25	2.80
Koszule kolor. w najnowsze desenie	2.50	1.80
Wykwintne koszule kolor. z Schirt.	4.50	2.50
Prawdziwe franc. koszu. kol. batyst.	6.50	3.50
Najnow. białe koszu. balowe najdelik.	6.50	3.50
Płótna, Chustki do nosa, Bielizna stołowa.	**zamiast**	**tylko**
Najwybor. Irland. lub Rumb. 50 łok.	50 złr.	24
Najdel. płócien, weby batyst. 50 łok.	80 „	45
Dobre płócienne chustki do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.50, 1.80 do 2 złr.		
Wyborowe chuski do nosa płócienne batystowe ½ tuzina 2 złr do 2.50.		
Wykwintne krawatki mezkie. ½ tuzina 1.50, 1.80 do 2 złr.		

Gotowe koszule damskie, najpięk. robota ręczna i haftowana.	zamiast	tylko
Płócienne koszule damskie . złr.	3.—	1.90
Wybor. koszule szwajc. z zakładka.	5.	2.80
Z wybornego płótna	5.—	2.80
Koszule modne najwyb. płót. i hafty	6.50	3.80
Nowe kroje w serduszka haftowane	6.50	3.50
Eugenia nowy krój, haftowane .	7.—	3.50
Maria-Antoinette koszule gorsetowe	6.50	4.50
Wiktoria haftow. z prawdziw. Valen.	16.—	7.—
Majtki damskie z wybor. Schirtin.	4.—	2.—
Majtki damskie haftow. płócienne	6.—	2.80
Nocne gorsety dams. z ang. Szirlin.	5.50	2.80
Gorsety z najwybor. bat. per. eleg.	6.50	3.50
Wytworne gorsety bogato haftowa.	12.—	5.50
Gorsety z francuskiemi wkładkami z najwyborniejszego batystu	15.—	7.50
Najwyb. gorsety z praw. Valencienne	20 złr.	10
Koszule nocne damskie z długiemi rękawami złr. 3.50 do 4.50, 5 do 6.50.		
Damskie koszułki do czesania z najwyb. batyst-perkalu, wykwin. kroju złr. 5, 5,50, do 6.50.		
Mezkie gacie płócienne złr. 1.50, 1.80, wyborne rumburg. 2 do 2.20.		

Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul uprasza się o danie miary szyi.

Adres: An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des **Louis Modern,** Wien, Stadt. Tuchlauben N. 11. (455-11-T.)

Do szczególnego uwzględnienia przez właścicieli hotelów i kupców





poleca
SKŁAD FABRYCZNY
Towarów łóżkowych
Fr. BURIAN
w Wiedniu,

Stadt, Herrengasse Nr. 4, w wyborze bogaty skład zupełnych
wypraw pościeli i łóżek żelaznych,
ze znanemi jako najlepsze c. k. wyłącz. uprzywilejowanemi, (457-5-6)
elastycznemi podkładami w łóżku w nowo-ulepszonym rodzaju,
od najprostszych do najwytworniejszych salonowych łóżek po najtańszych cenach fabrycznych.

☞ Do wszystkich zamiejscowych miast rozsyłają się bezpłatnie na żądanie cenniki i rysunki.



Ogólnie lubiony, według zdań lekarskich wielokrotnie wyprobowany,
Styryjski sok ziołowy
☞ **dla cierpiących na piersi** ☜
jest zawsze świeży do nabycia po cenie **87** c. za flaszkę. W KRAKOWWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubutha i apt. Zyg. Rucker.— W BIALE Kraus.— W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz.— W RZESZOWIE Schaitter.— W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Tamże można również nabyć (461-4-12) T

ESENCYI MUSZKUŁOWEJ I NERWOWEJ
Engelhofera
z aromatycznnych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyborny środek przeciw cierpieniom twarzy, stawów, przeciw zawrotom, cierpieniom krzyża, nerwów, osłabieniu ciała, a na wzmocnienie części rodzajnych, uznana jako najlepiej działająca.— Cena flakonu **1** złr.

STOMATICON (woda do ust).
Dra Brunn, dentysty wielu c. k. instytutów, w Gracu, znana jako uzdrawiająca w krwawieniu dziąseł, w cuchnącym oddechu, w pruchnieniu zębów. Cena flakonu **88** c.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Likieru tego, z silnych roślin wygotowanego, szczególnéj działalność okazuje się w organach trawienia, jako dobry towarzysz na polowaniu, w wycieczkach w góry, podróżach, i najdobroczynniej działa na zdrowie rozgrzewając żołądek.
Cena flakonu **52** cent.

Wyzina krymska
mało solona, zupełnie świeża, nadeszła do Handlu
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE;
tenże Handel również poleca
KAWIOR ASTRACHANSKI
(gruboziarnisty),
różne marynaty, ryby wędzone, jako to:
Łososie, Węgorze, Śledzie, Piklingi, Sielawy
i t. p. (459-6)

Młody człowiek, rodem Francuz, posiadający gruntowne uzdolnienie do udzielania nauk w szkołach normalnych podług wszelkich wymagań pedagogicznych, oraz władający językiem francuzkiem, życzyłby sobie swemu uzdolnieniu odpowiednie miejsce w domu obywatelskim tu lub na wsi znaleźć; również być jako towarzysz w konwersacyi francuskiej w Restauracyi Hotelu Saskiego.
(605-1-3)

Ważne dla osób zwiedzających
Wystawę Paryską.

P. Raczkowski, utrzymujący bióro komisowe dla Rosyi i Polski, rue du Pont de Lodi N. 1 w Paryżu, ofiaruje swe usługi osobom przyjeżdżającym na wystawę. Codzienne stosunki z różnymi fabrykantami i najznakomitszemi domami handlowymi w Paryżu, dokładna znajomość stolicy Francyi, jak również języka ruskiego i polskiego, pozwalają mu mieć nadzieję, że osoby zaszczycające go swem zaufaniem, nie mogą znaleźć lepszego przewodnika i rady, tak w przewodniczeniu im na wystawie zwiedzenia znakomitości paryskich, jak i w załatwieniu wszelkich sprawunków. Jako komisant handlowy p. Raczkowski zna dokładnie ceny wszelkich fabryk i magazynów paryskich. Powołuje się na rekomendacyę *Administracyi Czasu.* (450--4)



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodnie przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorow pochodzących.** (9-12-24)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w aptekach W. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka.*

Teatr polski w Krakowie.

Abonament Nr. 56. **Nr porz. 92**

We Wtorek d. 9 Kwietnia 1867 r.

Gościnny występ pani *E. Żeromskiéj* i pana *Ks. Budkowskiego,* Artystów Baletu Warszawskiego.

Lepiéj późno niż nigdy
Komedya w 1 akcie.
Ojciec swojéj matki
Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.
Wdówka
Komedya w 1 akcie.



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż od dnia dzisiejszego **codziennie** otwartem będzie w Cyrku pod Zamkiem

okazałe anatomiczne Muzeum.

Liczne odwiedzania mego Muzeum, któremi po wszystkich główniejszych miastach Europy zaszczycony zostałem, ośmielają mnie żywić nadzieję, że przy nadzwyczajnem tegoż powiększeniu szanowna Publiczność w zupełności zadowoloną będzie. Jako arcydzieło wymieniam interesujące dla osób wszystkich stanów

chorobę na włosowca (Trychiny).

Znacznie powiększony męzki kadłub rozłożony, przedstawia obraz choroby na włosowca, każdemu łatwej do pojęcia.

Arcydzieło to jest wykonanem podług zwłok pewnego lekarza, który zaprzeczał istnieniu choroby na włosowca i na dowód zjadł jeden funt mięsa zawierającego w sobie tegoż.

Spostrzega się na temże zjawienie włosowca w wnętrznościach i mięśniach.

☞ Wstęp od godziny 9 z rana do 7éj wieczór wyłącznie dla mężczyzn dorosłych.

Cena wejścia 30 cent. — Wojskowi do feldwebla 10 cent.

A. Kallenberg.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*